Ner 61. Kraków 16 Marca — Wtorek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 15 marca.

Jedynym materyałem do odmalowania obecnego położenia politycznego są prawdziwe lub zmyślone pogłoski o przymierzach, około Włoch grupujących się. Pogłoski te mimo zaprzeczenia utrzymują się, bo nie dość zaprzeczyć — proste zaprzeczenia urzędowe nie znajdują wiary — trzeba oraz wykazać, iż rzecz zaprzeczona nie jest prawdopodobną. Pierwszym powodem do tych pogłosek było odwołanie hr. Usedoma z Florencyi, dla którego niemożna znaleść słusznego powodu, nie znając zakulisowych tajemnic bismarkowych. Około odwołania Usedoma skupiają się inne także wieści, lubo bardzo jeszcze głuche, to jest, że hr. Bismark znów się dąsa i chce się usunąć od spraw publicznych. Wyjazd bar. Werthera do Berlina przyszedł również w porę, tak że go można związać a przynajmniej zbliżyć z odwołaniem hr. Usedoma i domniemanem usunięciem się Bismarka.

Co z tego wszystkiego prawdą a co zmyśleniem lub domysłem — nie wiemy; ale z ogólnego położenia tyle daje się wnosić z pewnością, że przymierze potrójne Francyi, Włoch i Austryi nie ma podstawy, chybaby przypuścić wypadało, że dyplomacya włoska, owa najstarsza w Europie mistrzyni polityki, nie umie się liczyć z celami i środkami. Wielkiej wstrzemięźliwości i oględności dowody złożyła ta dyplomacya, nie przedłużając przymierza z Prusami po za pokój, który zakończył wojnę 1866 r. Włochy osiągnęły z tego przymierza wszystkie korzyści, jakie mogły osiągnąć; ponowienie go byłoby szaleństwem, byłoby dowodem polityki awanturniczej. Nie tylko Menabrea, ale ani Ricasoli ani Rattazzi nie daliby się pewnie wciągnąć w związki z Prusami, których pierwszemi następstwami byłyby nieprzyjazne stanowisko Francyi, agitacye burbońskie i republikanckie, zatargi z Rzymem i finansowe kłopoty. Prusy ani lądem ani morzem nie zdołałyby iść w pomoc Włochom, i przymierze włosko-pruskie choćby wzmocnione Rosyą, na Włochach najpierwej mogłoby się skrupić. Hr. Usedom nie miał też co robić dłużej we Florencyi, dziś może go tam zastąpić prosty radca legacyjny.

Ale z tego jeszcze nie wynika konieczność, aby gdy przymierze Włoch z Prusami nie powiodło się, Włochy miały przejść od razu do przeciwnego obozu i związać się z Francyą i Austryą. Cele każdego przymierza muszą być skierowane zawsze albo ku wspólnej obronie sprzymierzeńców, albo do wspólnego działania zaczepnego. Bronić swojej całości i niepodległości nie potrzebują dziś Włochy, bo nikt im nie zagraża i niemoże mieć interesu zagrażania, najmniej zaś najbliżsi ich sąsiedzi, Francya i Austrya. Tem mniejszy zaś mogą mieć interes Włochy sprzymierzenia się z Austryą i Francyą w celach zaczepnych, a przedewszystkiem już dla tego samego, że korzyści z takiego przymierza mogłyby spłynąć na Włochy jedynie ze szkodą obu sprzymierzeńców, Francya musiałaby chyba zrzec się dla miłości Włoch wpływu swego, a osobliwie poświęcając Rzym; Austrya chyba ustępując im coś z posiadłości swoich. Nie wielkiej zatem wagi pomoc włoska, byłaby nazbyt kosztownie kupioną. A nawet Francya poniosłaby większą w tym przypadku szkodę, aniżeli możebny zysk z przymierza włoskiego, bo wyrzeczenie się opieki nad Rzymem nietylko ściągnęłoby na rząd napoleoński niechęć bardzo potężnego stronnictwa we własnym kraju, lecz oraz pozbawiłoby go jedynego jeszcze środka wywierania pewnego wpływu na Włochy i sprawy włoskie.

Włochy znajdują się obecnie w okresie wewnętrznego porządkowania tak administracyjnego jak skarbowego. Potrzebują one pokoju dla utrwalenia jedności, zatarcia różnic prowincyonalnych i odzyskania kredytu. Każdy rok pokoju ma więcej dla nich ceny, niż najświetniejsze zwycięstwo, a nawet niż nabycie jakiego nowego territorium, niż nabycie samego Rzymu, bo zabór tego ostatniego choćby zaspokoił dumę narodową, ale dopiero co rozpoczętą reorganizacyę wewnętrzną nakazywałby rozpoczynać jeszcze raz na nowo. Posiadanie Rzymu jest dla Włoch ideałem, ale nikomu nie tajno, że byłoby oraz źródłem niezliczonych trudności i zawikłań.

Tak więc w naturze rzeczy leży, że Włochy nie mają żadnego interesu wiązać się przymierzem z Francyą i Austryą. Neutralność byłaby najwłaściwszem dla nich zadaniem, a położenie ich jest takie, że w wojnie kontynentalnej mogą być zupełnie wypuszczone z rachuby. Sądzimy zaś, że wieść o przymierzu francusko-włosko-austryackiem urosła tylko z powodu odwołania posła pruskiego z Florencyi. Odwołanie to jednak dla tego jest wielkiej wagi politycznej, że hr. Usedom reprezentował zawsze ten stosunek obustronny Włoch i Prus, który był podstawą wojny przeciw Austryi, i że, aby sprowadzić odwołanie jego, nie potrzeba było tak silnej manifestacyi przeciw-pruskiej, jaką byłoby np. utworzenie gabinetu Lamarmory. Odwołanie to może być uważane za pierwszą porażkę dyplomatyczną, którą poniósł hr. Bismark, a to zarówno, czy powodem bezpośrednim odwołania była utrata nadziei utrzymania Włoch w związku ściślejszym z Prusami, czy też jakie osobiste niechęci kanclerza niemieckiego, o których już natrącano.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 11 marca.

(:) Jeden z cenzorów tutejszych, a więc z powołania samego znający niby najlepiéj nasze gazeciarskie stosunki, wynurzył niedawno zdanie, oparte na kilkoletniem, jak zapewniał, doświadczeniu, że cenzura jest prawdziwem dla nas dobrodziejstwem, bo gdyby jéj nie było, w krótkim czasie, przy zjadliwem usposobieniu, spadlibyśmy tak nisko jak współczesne dziennikarstwo amerykańskie! Jedynem zadaniem dzisiejszéj cenzury jest czuwanie, aby spory pomiędzy rywalizującemi pismami nie przechodziły granic najwyszukańszéj salonowéj grzeczności. A wiecie, zkąd się wzięła taka troskliwość? Oto, *Dziennik Warszawski* straciwszy od Nowego Roku zasiłek rządowy, rozegnał na cztery wiatry swoich lwowskich, paryskich i zürichskich korespondentów. Kiedy więc organ inspirowany wyrzekł się karczemnych wymysłów i złorzeczeń, nikt już nie ma prawa posprzeczać się z przeciwnikiem swoim choćby o ujemną wartość książki jakiejkolwiek. Taką miarą mierzy się wszystko u nas, że nie wspomnę już o polityce, która tu nigdy miru nie miała; a dziś dochodzimy do téj ostateczności, że nawet rzeczy potoczne, miejscowe, coraz w ciaśniejszych kręcić się muszą kółkach. Tendencyjna ta presya wywołać musiała z konieczności saméj gorsze bez porównania następstwo — gazetę ustną. Dziwnem się to może wydawać, ale tak jest w istocie; w krajach, gdzie każda rozpuszczona pogłoska, znajduje zaraz poparcie lub zaprzeczenie w pismach publicznych, gawędka zostaje gawędką i cieszy się zaledwie efemerycznem istnieniem. U nas przeciwnie; wieść jakakolwiek, choćby najpotworniejsza, raz w obieg puszczona, nie mając dostępu do prasy, przejść musi wszystkie koła społeczne, a wniósłszy tu postrach, tam zwątpienie, gdzieindziéj znów fałszywe budząc nadzieje, przenosi się na prowincyę, olbrzymiejąc w rozmiarach, a miejsce jéj zastępuje inna, nie mniéj od niéj szkodliwa. Gdzie jest gniazdo tych nietoperzy dziennych, i kto pierwszy w świat je puszcza, pozostanie to na długo tajemnicą, chociaż sądząc podług niektórych wskazówek, po wątku nietrudnoby było dojść do kłębka. Jedną z takich wskazówek, jest ta uderzająca okoliczność, że pewna część rozsiewanych pogłosek sprawdza się w końcu. Myliłby się ktoby sądził, że postępowanie takie jest pewnym rodzajem sondowania umysłów, badaniem opinii narodu — bynajmniéj! są to ni mniéj ni więcéj, tylko wyrafinowane tortury moralne, zwierzęce pastwienie się nad ofiarą, zanim uderzy w nią cios stanowczy w formie ukazów lub rozporządzenia któregokolwiek z tysiąca naszych samowładców.

Obecna chwila aż nadto obfituje w podobne wieści, należące do jednéj i drugiéj kategoryi, to jest przeszłych już w dziedzinę rzeczywistości lub też bujających swobodnie po bożym świecie. Poprzestanę na samem ich wyliczeniu, gdyż w chaosie, jaki tu panuje, gdybym był nawet członkiem Komitetu Urządzającego, nie śmiałbym stanowczo wyrzec, co jest faktem dokonanym a co nihilistyczną mrzonką.

Nakaz instytucyom, szpitalom itp. zakładom zaprowadzenia w czynnościach swoich wyłącznie języka rosyjskiego, z zabronieniem przyjmowania chorych i sierot proszących o tę łaskę po polsku, lub płacenia rachunków nie po rosyjsku pisanych — w punkcie ostatnim, co do rachunków, z korzyścią już wypróbowanym został w osobistych stosunkach naszych reformatorów.

Zabronienie udzielania paszportów w głąb cesarstwa i do obu jego stolic osobom kiedykolwiek w swem życiu znajdujących się pod dozorem policyjnym, chociażby już z pod takowego uwolnionym, łatwo da się pojąć przy uwadze, że kilkutysięczny zastęp należących do téj kategoryi, złożony jest przeważnie z saméj inteligencyi!

Zmuszanie młodzieży do słuchania wykładów religii katolickiéj w języku rosyjskim, a następnie znoszenie zakładów naukowych męskich lub zmienianie ich na przybytki zepsucia dla dziewcząt, czyli tak zwane progimnazya żeńskie, zostaje w ścisłym związku z postawionym w r. z. programem ministra oświecenia, jako zamiarem rządu jest, aby stan oświaty w „kraju Nadwiślańskim" zrównoważył się z oświatą całego imperium.

Burzenie domów pod cytadelę Warszawską uważam jako środek czysto ekonomiczny; kiedy bowiem kontrybucye i przeróżne kary nie wystarczają na zaspokojenie żarłoczności zgrai najeźdźców, trzeba było pomyśleć o nowem źródle, a gdzież się znajdzie lepsza sposobność po temu, jeśli nie przy jednoczesnem obdzieraniu wywłaszczonych właścicieli i skarbu?

Uporczywie, bo od lat pięciu już po raz trzeci odnawiająca się pogłoska o zamiarze utworzenia w Królestwie oddzielnego kościoła katolickiego, bez zwierzchnictwa Papieża, dowodzi tylko szczerych chęci naszych opiekunów usunięcia tej ostatniej zapory oddzielającej nas od zupełnej zagłady. Miejmy ufność w naszem duchowieństwie, że na chęciach się skończy.

Na ostatek zachowałem wam najciekawszą wiadomość: oto, naczelnicy wojenni od dawnego już czasu zbierają w całem Królestwie *dobrowolne* składki na pomnik dla Cesarza Aleksandra IIgo w dowód wdzięczności za uwłaszczenie włościan. Rozumie się samo przez się, że składki te ściągają się drogą wojskowej egzekucyi i nie od samych włościan, ale zarówno od wywłaszczonych obywateli i wszystkich innych mieszkańców, bez różnicy płci, stanu i wyznania. Gdzie pomnik ma stanąć, nie zdecydowano jeszcze; gdyby przecież głos mój mógł być słyszanym, radziłbym obrać plac Zamkowy, wsławiony zwycięztwem 8go kwietnia, albo stoki cytadeli — chociaż biorąc rzeczy ściśle, każda piędź drogiej ziemi naszej może takie samo rościć sobie prawa.

Kiedy już mowa o pomnikach, dla czegóżby za jednym zamachem nie pomyśleć o uczczeniu pamięci innych naszych dobroczyńców, również *dwójką* naznaczonych? Dla przykładu pierwszy gotów jestem złożyć trzy grosze na pomnik dla Katarzyny II, Fryderyka II, a nawet i dla Poniatowskiego, który także był Stanisławem II. Już to trzeba przyznać, że kabalistyczna ta cyfra szczególnie nam sprzyja.

Petersburg 7 marca.

Urzędowy *Praw. Wiestnik* i *Journal de St. Petersbourg* podają akta dyplomatyczne odnoszące się do sprawy wschodniej. Składają się one z dziewięciu obszerniejszych depesz kanclerza do posłów w Konstantynopolu, Paryżu i Londynie, oraz kilku depesz pomniejszych i z protokołów konferencyi paryskiej. Dzisiaj zwrócę tylko uwagę na dwa wypadki.

Depesza kanclerza do jenerała Ignatiewa w Konstantynopolu podaje treść rozmowy Gorczakowa z posłem tureckim w Petersburgu po odebraniu pierwszych wiadomości o przesłaniu ultimatum tureckiego. Kanclerz powiada: „Wiadomo Panu, jakich dokładamy starań dla uspokojenia umysłów pomiędzy ludami chrześciańskiemi poddanemi sułtanowi". Niepodobna jaśniej przyznać się do używania pewnych środków agitacyi pomiędzy chrześcianami w Turcyi. Nie badając wcale, czy wyznanie kanclerza jest szczere, czy osoby, którym poruczają owe pokojowe agitacye, rzeczywiście wiernie spełniają zlecenia, przyjmując jednem słowem oświadczenie Gorczakowa w dobrej wierze, trudno nie zrobić uwagi nasuwającej się prawie mimowoli. Jeżeli dzisiaj rząd rosyjski uważa za stosowne utrzymanie pokoju i usiłowania jego są skierowane do uśmierzenia umysłów, cóżby się stało, gdyby potrzebował wojny? czyby w takim razie nie mógł użyć tychże samych środków do zakłócenia pokoju i do podszczenia nieprzyjaźni? Sam kanclerz zrozumiał dobrze prawdopodobieństwo nie dowierzania w tym względzie i dodaje, że: „usiłowania te dochodzą do tego stopnia, iż mogę nas (tj. rząd rosyjski) postawić w dwuznacznej pozycyi". Zaiste, nie trudnoby znaleźć dowodów na poparcie twierdzenia, że agitacya rosyjska niezawsze wykazuje tak pokojowe zamysły, ale między innemi należy przypomnieć tak głośno powtarzane w zeszłym roku doniesienie z Bułgaryi, że oficerowie rosyjscy zdejmują plany pozycyj rozlicznych miejsc w Turcyi. (Donosiliśmy o tem w *Czasie* już przed dwoma laty *Red.*) Niedawno na posiedzeniu towarzystwa geograficznego była mowa o pracach Rosyan nad bliższem oznaczeniem położenia miast tureckich i były złożone mapy wypracowane w zeszłym roku przez oficerów inżynieryi na miejscu. Wprawdzie rzeczeni oficerowie udawali się do Turcyi tylko dla przekonania się o możebności i prawdopodobnym kierunku mających się budować dróg zelaznych; ale co zrobili i dla kogo badali linie kolei, to niewiadomo, pewna tylko, że wykonali zarazem pracę, która na przypadek wojny bardzo się zdać może.

W depeszy do jen. Ignatiewa z d. 10 grudnia komunikuje mu kanclerz treść depeszy przesłanej rosyjskiemu posłowi w Atenach. Zawiera ona uwagi nad trudnością położenia króla Greckiego postawionego między obowiązkiem wykonania zaprzysiężonej konstytucyi a potrzebą zadosyć uczynienia wezwaniu Porty. Kanclerz uznaje, że ministerstwo Delianisa popełniło wiele błędów, a zdanie to wyrzeczone przez ministra dworu przyjaznego, może niemało się przyczyniło do upadku Delianisa. Dla szczęśliwego wydobycia się ze Scylli i Charybdy, między któremi znajduje się król Jerzy, doradza kanclerz wzmocnienie władzy królewskiej. Powiada, że już od roku 1843 gabinet petersburski, zwracał uwagę na szerzące się niepokoje i wskazywał konieczność utworzenia silnego rządu osobistego. Zmiana konstytucyi w z. r. 1864 zmniejszyła natomiast powagę króla i rząd rosyjski nie przestawał podnosić niebezpieczeństw takiej ustawy; nie mógł jednakże działać zbyt otwarcie, ponieważ nieufność, z jaką każdy krok gabinetu petersburskiego przyjmowano w Europie i przeciwne opinie gabinetów tuileryjskiego i St. James doradzały mu ostrożne postępowanie. Sprawa ta ma dwie strony. Nie da się zaprzeczyć, że silny rząd mógłby wpłynąć na uspokojenie nieporządków, jakich Grecya jest widownią, ale zarazem wpływ Rosyi stałby się bardziej przez to stanowczym. Czy ten wpływ teraz zyska przewagę, będzie to zależeć od utrwalenia się obecnego ministeryum Zaimisa lub jego upadku. Przewidują tu to ostatnie, gdyż partya Delianisa ma być silną i używa wszelkich środków do zwalenia Zaimisa. Dzisiejszy gabinet ma zamiar rozwiązać Izbę jeszcze przed jej zwołaniem spodziewając się znaleźć łatwiej większość w nowym składzie Izby. Gabinet Delianisa wskazywał kierunek postępowania rządu rosyjskiego na Wschodzie i pomimo nagany stanąłby bliżej wpływu dworu petersburskiego niż dzisiejszy rząd grecki. Ale Delianis, jako gwałtownie działający, mógłby znowu stać się niedogodnym wobec potrzeby utrzymania pokoju, lepiej go zatem trzymać w odwodzie.

Obchód tysiącolecia zaprowadzenia chrześciaństwa u Słowian przez SS. Metodego i Cyrylla odprawiony przed 10 dniami nie odznaczał się niczem od zwykłych tego rodzaju uroczystości. Nawet sprawozdanie z rocznéj działalności komitetu słowiańskiego w Moskwie nie podało nowych szczegółów, i musiałbym się powtarzać, gdybym chciał je streszczać. Odwołuję się do tego, com podał w liście z d. 20 stycznia. Jedyną rzeczą godną zanotowania jest ogłoszenie konkursu na rozprawę historyczną następnéj treści: „Historya pierwszych trzech prób zjednoczenia politycznego zachodnich Słowian (850—1025 roku): Wielka Morawa za Rościsława i Swiętopełka; Czechy za Bolesławów I i II i Polska za Bolesława Chrobrego." Należy zwrócić uwagę na znaczenie wprowadzenia chrześcijaństwa przez apostołów słowiańskich Cyrylla i Metodiusza, i na wprowadzenie języka łacińskiego w skutek usiłowań Wojciecha prażskiego. Rozprawy mają być nadesłane przed d. 1 października 1870 r.; dwie najlepsze otrzymają nagrody 300 i 200 r. W konkursie nie ma mowy o języku, w jakim mają być pisane rozprawy, ale zapewne łacińskie litery nie będą przyjmowane, skoro na nowo Mikucki podniósł na posiedzeniu komitetu potrzebę przymusowego wprowadzenia kirylicy do pisma wszystkich ludów słowiańskich, mianowicie zaś w obrębie państwa rosyjskiego do pisma Rusinów, Litwinów, Łotyszów, i Mazurów (!).

Z powodu zajść w uniwersytecie kijowskim, które sprawiły zmniejszenie takie liczby profesorów wydziału literackiego, że wydział ten prawie zupełnie był pozbawiony życia i dla uniknienia na przyszłość czegoś podobnego, minister oświecenia zamierza zmienić ustawę uniwersytecką, według której do powołania nowego professora potrzeba dwóch trzecich członków wydziału. Pomysł ten nie zyskuje zwolenników w gronie ciał uniwersyteckich.

Wydaną została nowa ustawa wprowadzająca w wykonanie postanowienie cesarskie z września przeszłego roku, o przydzieleniu zarządu spraw kościoła unickiego do ministerstwa oświecenia. W skutek tego nowa ilość urzędników w królestwie polskiem spadnie z etatu.

Kraków d. 15 marca. Prowadzimy dziś dalej sprawozdanie z rozpraw szczegółowych, jakie się toczyły na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej nad ustawą szynkową.

Art. XIII. ustawy tej brzmi:

W kawiarniach prawo szynkowania trunków jest wzbronione, tytułem zaś konsensowego opłacać będą kawiarnie:

a) W których bilardy się znajdują, rocznie 100 zlr. wa. Kawiarnia 100 złr. wa. uiszczająca rocznie, ma prawo do utrzymania 2ch bilardów bezpłatnie, gdyby zaś ilość bilardów była większa, naówczas kawiarnie te od każdego bilardu po 16 złr. wa. rocznie tytułem konsensowego opłacać będą.
b) Kawiarnie, w których bilardy się nie mieszczą, składające się z dwóch lub więcej pokoi, opłacają rocznie 50 złr.
c) Kawiarnie bez bilardów z jednej stancyi lub pokoju złożone, ołacają rocznie tytułem konsensowego 12 złr.

Do art. 13 Prezydent wnosi: ograniczyć liczbę kawiarń, kawiarnie zmieniły swój charakter, nie wie, czem się trudnią, atoli opłata, jak ją komisya proponuje, jest bardzo wysoka; kawiarnia według obecnego pojęcia ustawy zarobkowej, jest zakład w którym się kawę, ciepłe napoje i chłodniki szynkuje, nie ma ani słowa o spirytusach, likierach itd.; wnosi przeto, aby kawiarnie płaciły jak dawniej 36 złp., a za wyszynk spirytusowych napojów niech opłacają osobny konsens, gdyż w kawiarniach nietylko u nas ale i za granicą szynkują likiery, koniaki i inne rozpalające trunki, a od każdego bilardu po 60 złp.

Radca Warszauer następujące czyni uwagi nad artykułem: Powiedziane jest na czele artykułu w kawiarniach prawo szynkowania trunków jest wzbronione", lecz pytanie czy kontrola jest możebna, obok braku straży policyjnej miejskiej! Nadto ustawa opiewa: kawiarnie w których bilardy się znajdują, opłacać będą 100 reńskich; a dalszy ustęp brzmi „kawiarnia 100 reńskich rocznie uiszczająca ma prawo do utrzymywania 2ch bilardów bezpłatnie, — czyż można powiedzieć że bezpłatnie mają prawo utrzymywać dwa bilardy, kiedy ustęp *b)* tego artykułu orzeka, że i kawiarnie, w których bilardy się nie mieszczą itd, opłacają rocznie 50 złr.; tym sposobem właściciel kawiarni o dwóch bilardach płaciłby rocznie od kawiarni 50 złr. a od dwóch bilardów tyleż. Czyni wniosek, aby postawiona była zasada: opłata konsensowa od bilardu wynosi 15 do 20 reńskich, od dwóch dwa razy, od trzech trzy razy tyle, chociażby właściwie był za stopniowem powiększeniem opłaty od większej ilości bilardów, bo jeśli kto utrzymuje większą ilość bilardów, to zapewne z nich ma stosunkowo większą korzyść; wszakże odsetki podatkowe rządowe od pierwszego tysiąca dochodu są mniejsze, aniżeli od następnych tysięcy; lecz przytem się nie upiera.

Prezydent wykazuje, że opłata od bilardów osobno już mieści się w jego wniosku, a podwyższać opłat nam ustawa zabrania; dla tego nie podaje wniosku Radcy Warschauera pod głosowanie.

Radca Zieleniewski jest za zmniejszeniem złego, jakiem są kawiarnie; trzeba przeto ich ilość zmniejszyć, są one stekiem wszystkiego złego. Popiera wniosek kommisyi, bo ona jest za podwyższeniem opłaty od konsensu, życzy on sobie aby tylko istniały kawiarnie opłacające 50 reńskich rocznie, a inne żeby nie istniały. Co do bilardów, zgadza się z p. Prezydentem; ponieważ zaś, jak słyszy nie mamy prawa do podwyższania opłaty, radzi odesłać projekt ustawy do sejmu krajowego.

Prezydent Dr. Dietl wyjaśnia, że przedmiot, nad ktorym dzisiaj obradujemy, w ścisłym jest związku z kwestyą majątku miejskiego, z prawem propinacyi, a gdyby te kwestye były razem traktowane, mogłyby skarb miejski narazić na niemałe straty.

Radca Schönborn czyni wniosek, aby ustęp *c)* był na czele tego artykułu umieszczony; wniosek jego upada.

Sprawozdawca Dr. Samelson powiada, że trudno pogodzić pracę ustawodawczą z zapatrywaniami filantropijnemi, chciano rozróżnić kawiarnie większe od mniejszych, a większe do większej pociągnąć opłaty; lecz ustawa stoi na przeszkodzie. Na zarzuty przeciw ustawie projektowanej, czynione, odpowiada, że łatwiej jest krytykować, aniżeli samemu co robić, kawiarnie są stekiem złego, chcieliśmy zmniejszyć ilość kawiarń przez podwyższenie opłaty. Sprawodawca sądzi nadto, że mamy prawo do podwyższenia opłaty, bo pociągnęliśmy bilardy pod kawiarnie i razem je traktujemy; w końcu prosi Radę aby zakaz sprzedawania trunków spirytusowych w kawiarniach zatrzymać zechciała — lub żeby były do opłaty konsensu od wyszynku wódki zmuszane.

Wniosek Prezydenta Rada przyjmuje, a wniosek komissyi upada.

Art. XIV. (przyjęty) Kawiarniom przysłuża prawo sprzedawania kawy, herbaty i ponczu.

Art. XV. Cukiernie tytułem opłaty konsensowej za wyszynk trunków opłacają rocznie 100 złr.

Do artykułu XV Prezydent czyni poprawkę, aby właściciele cukierni tytułem opłaty konsensowej 150 złp. płacili, (projekt komisyi oznacza ją na 100 złr.); poprawka Prezydenta uzyskała większość.

Art. XVI. Winiarnie z tego tytułu opłacają rocznie 50 złr. konsensowego.

Do artykułu XVI Prezydent wnosi, aby od winiarni opłacano konsensowego, zamiast jak komisya ustanawia (50 złr.), złotych polskich 150, bo nam podwyższać opłaty niewolno, lecz regulować tylko zakłady wyż wymienione; wniosek Prezydenta Rada przyjmuje.

Radca Muczkowski wnosi, aby do tego artykułu dodać jeszcze ustęp następujący: oraz właściciele sklepów korzennych, o ile cząstkową sprzedażą wina się trudnią, opłacają konsens. Rada wniosek ten przyjmuje.

Art. XVII. Miodosytnie tytułem konsensowego opłacają rocnie 30 złr.

Gdyby w winiarniach lub miodosytniach znajdowały się bilardy, wówczas od każdego bilardu w powyższych zakładach znajdującego się, właściciel płaci konsens w ilości 16 zlr. rocznie.

Sprzedaż atoli trunków spirytusowych lub piwa, tak w winiarniach, jako też i miodosytniach, nawet cząstkowa, miejsca mieć nie może.

Do artykułu XVII Prezydent czyni poprawkę, aby opłacały 15 złr. nie 30 jak proponuje komisya.

Radca Żebrawski proponuje, aby zamiast miodosytni, użyć wyrazu szynki miodu, bo miodosytnie mają się do szynków miodu, jak np. browar piwny do piwiarni; w pierwszych wytwarza się wyrob, kiedy drugie jest miejscem sprzedaży.

Sprawozdawca wyjaśnia, że komisya proponując kwotę 30 złr., szła tylko za wskazówkami i wykazami magistratualnemi.

Rądca Magistratu Wisłocki wyjaśnia, że ustawa senacka ma trzy klasy opodatkowanych.

Co się tyczy poprawek stylistycznych, sprawozdawca Dr Samelson na nie się zgadza, zwłaszcza, że on za nią nie jest odpowiedzialny, gdyż takie było przedłożenie magistratualne.

Przy głosowaniu upada wniosek Prezydenta, a wniosek komisyi z poprawką stylistyczną radcy Żebrawskiego Rada przyjmuje.

Prezydent wnosi, aby ustęp trzeci tego artykułu jako zbyteczny opuścić, na co Rada przystaje.

Art. XVIII. Prawo sprzedaży cząstkowej trunków spirytusowych i piwa w tak zwanych szynkach, pociąga za sobą opłatę konsensową w ilości 100 złr. rocznie, a to bez względu na położenie, jak równie na okoliczność, czy samą wódkę lub piwo sprzedaje; z tego zatem powodu i tak zwane piwiarnie również opłacie konsensowej w kwocie 100 złr. ulegać będą.

Do artykułu XVIII Prezydent powiada, że komisya podwyższa opłatę, co nam nie wolno, powtóre łączy konsensa na wódkę i piwo, co się sprzeciwia ustawie, robi więc wniosek, aby szynki sprzedające wódkę opłacały 300 złp., następnie: od wyszynku piwa krajowego, zagranicznego i porteru 105 złr., bo różnica między piwem zagranicznem i krajowem ustała, dawniej wyrabiano w Krakowie piwa cieńkie, owsiane, teraz wyrabiają grube piwa, a przez połączenie wyszynków piwa krajowego z zagranicznem w jedno, osiągniemy wyższą opłatę (bo wyszynki piwa zagranicznego większy opłacały podatek konsensowy od wyszynków piwa krajowego), nie przekraczając naszej atrybucyi.

Radca Zieleniewski jest za wyższą opłatą, bo przez to demoralizacya się zmniejszy, bo i piwiarnie nie umoralniają ludu naszego; lecz uważa pracę komisyi za bezowocną, kiedy jej opłaty konsensowej podwyższać nie wolno, nie trzeba było wcale brać się do tej pracy; ponawia przeto swoje życzenie, aby projekt przesłać do władzy ustawodawczej.

Radca Szlachtowski powiada, że zachodzi nierówność w traktowaniu sprawy szynkarzy wódek od szynkarzy piwa, jeźli szynkarz wódki płacić ma podług wniosku Prezydenta 300 złp., a za konsens na piwo 105 złp., to mając oba konsensa, to jest na wyszynk wódki i piwa, więcej opłacać będzie aniżeli komisya proponuje.

Radca Warschauer widzi się dzisiaj w przykrem położeniu, bo nie wie, jak pogodzić poszanowanie prawa *quand même*, z zadaniem legislacyjnem, do jakiego jako Radca jest powołany: ustawa dawniejsza nieodpowiadająca obecnym potrzebom, nie może nas obowięzywać — z drugiej strony statut nie pozwala podwyższać opłat, jesteśmy i z tej i z drugiej strony krępowani — ztąd pochodzi, że komisya odbyła pracę Syzifa; lecz ponieważ już tyle artykułów Rada przyjęła, radzi i następujące przyjąć, lecz jak już w rozprawie ogólnej powiedział, na czas jak najkrótszy, a operat ściśle wypracowany tyczący się urządzenia zasadniczego szynków itd. sejmowi krajowemu przesłać.

Radca Machalski przypomina, że nie wysokość opłaty ale czujność w wykonaniu ustawy jest głównem zadaniem. Rada wielkie położy zasługi, jeźli przyjmie ostatni artykuł postanowienia polecającego ustanowienie komisyi pod przewodnictwem Prezydenta; tym sposobem Rada czuwać będzie nad tem, aby nie tylko liczba szynków się nie powiększyła, lecz aby nikt bez uiszczenia opłaty konsensowej nie szynkował. W końcu wnosi poprawkę, aby szynki na przedmieściach płaciły po 50 reńskich.

Radca Fink w odpowiedzi Radcy Machalskiemu powiada, że komisyi szynkowej szło głównie o umoralnienie ludu, nie zgadza się z zapatrywaniem poprzedniego mowcy, bo szynki po przedmieściach najwięcej demoralizują — po tem przemówieniu Raca Machalski cofa swój wniosek.

Sprawozdawca staje w obronie wniosku komisyi, nie podziela zdania Prezydenta, mylne jest rozróżnienie między szynkami opierające się na ustawie z r. 1839, bo wtedy w Krakowie nie było piwiarń; ustawa przerzeczona odnosi się do szynków w ogólności, bo wtedy w szynku wódkę i cienkie piwo szynkowano; dedukcyi z ustawy, aby właściciele piwiarń płacili 105 złp., również nie pojmuje, bo albo trzymamy się ustawy, wtedy płacą 30 złr., ale nie mamy prawa do podwyższenia opłaty przez rozmyślne ściągnięcie wyszynku piwa zagranicznego i krajowego — zresztą i piwiarnie nie są przybytkami cnoty, bo i w nich upajają się ludzie, powiedziałby nawet, że są szkodliwsze od szynków, bo tam więcej czasu marnują.

W tem miejscu Prezydent oświadcza, że dla braku kompletu zamyka posiedzenie, a dalsze rozprawy nad tym przedmiotem odbędą się w sobotę dnia 13go marca r. b.

Wiedeń 14 marca. Na sobotniem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa toczyły się obrady nad ustawą o podwyższeniu pensyj dla urzędników i woźnych sądowych. Nad pracami ustawodawczemi rządów i parlamentów austryackich fatum jakieś zawisło; wszystkie bowiem noszą na sobie piętno połowiczności. Ileż to już projektów (w sprawie podwyższenia pensyj dla sędziów) załatwiła Rada państwa, a przecież nie ukończyła jeszcze ani połowy pracy. W uchwalonej na sobotniem posiedzeniu ustawie pozostawiono znowu na uboczu sprawę urzędników manipulacyjnych i dyurnistów sądowych; ktokolwiek tylko powierzchownie jest obznajmiony z tokiem sądownictwa, wie, jakie znaczenie mają urzędnicy manipulacyjni, jak ciężką są obarczeni pracą i jak wiele zależy od ich sprężystego działania, lub też, jak lichą jest płaca dyurnisty, który często pełni obowiązki auskultanta sądowego i nie ma żadnej nadziei awansu. Nadaremnie pp. Mende, Greuter, Gross i Strass skruszyli kopię w obronie urzędników manipulacyjnych, domagając się i dla nich podwyższenia pensyj; Izba poszła innym torem, a uchwaliwszy ustawę o pensyach dla sędziów i woźnych, pominęła urzędników manipulacyjnych i dyurnistów, i odrzuciła nawet ową rezolucyę, przez barona Petrinę postawioną, aby odtąd fundusz zapomogi w budżecie ministerstwa sprawiedliwości był obrócony na korzyść urzędników manipulacyjnych; tak więc ci ostatni znowu są zmuszeni pocieszać się nadzieją lepszej przyszłości.

— Wydział wojskowy Izby niższej Rady państwa ukończył już obrady swoje nad ustawą o obronie krajowej i pospolitem ruszeniu i zaleca Izbie przyjęcie ustawy pierwszej, odrzucenie zaś drugiej. Przy obradach nad ustawą o obronie krajowej większość wydziału odrzuciła zgodnie z przedłożeniem rządowem ustanowienie odrębnych, i to od armii czynnej niezależnych komend landwery, uchwalono jednak, że powołanie landwery przez Cesarza musi być kontrasygnowane ze strony odpowiedzialnego ministerstwa obrony krajowej.

Co się tyczy ustawy o pospolitem ruszeniu, wydział uchwalił jej odrzucenie. W sprawozdaniu starano się udowodnić, że instytucya pospolitego ruszenia nie odpowiada dzisiejszym pojęciom o sztuce wojennej, gdyż instytucya ochotniczych korpusów nie opłaciła się dotąd ani pod względem wojskowym ani finansowym. Dla tych właśnie względów finansowych Wydział sądzi, że ustanowienie pospolitego ruszenia nie jest pożądanem. W ustawie zostawiono dosyć pola patryotyzmowi ludności. Każdy może na czas wojny wstąpić dobrowolnie do armii, lub do landwery.

Dalej mówi sprawozdanie: „Najbardziej niebezpiecznym wydaje się przepis projektu, aby koszta pospolitego ruszenia opędzać z wspólnych środków wojennych. Przypuścić bowiem łatwo można taki wypadek, że węgierska połowa państwa uzna za potrzebne ustanowienie pospolitego ruszenia, nie uwzględniając jego istotnej wartości. W tym wypadku musielibyśmy zapłacić 70% kosztów.“ Wreszcie wątpliwem i to jest, czy nieprzyjaciel będzie się obchodził z pospolitem ruszeniem według prawa narodów. Zobowiązań w tym względzie nie ma. Z tych wszystkich powodów Wydział zaleca odrzucenie ustawy. Mniejszość, do której także hr. Beust należy, stawia osobny wniosek: „Wysoka Izba uchwali polecić Wydziałowi, aby przeprowadził szczegółową dyskusyą nad ustawą o pospolitem ruszeniu i z takowej zdał Izbie sprawę.“

— W sobotę d. 13 marca, jako w 21 letnią rocznicę powstania ludowego w Wiedniu, wieńczono groby poległych tego dnia obrońców wolności; gromadkom ludu, który w największej spokojności cześć oddał cieniom zmarłych, towarzyszyły inne gromadki — „tajnych ajentów policyjnych.“

Jako w rocznicę tak pamiętnego dnia niektóre dzienniki wiedeńskie rozbierały w sobotę znaczenie 13 marca 1848 r. i doszły do konkluzyi, że lubo jeszcze wiele pozostaje do życzenia, zanim się w Austryi ustalą prawdziwe swobody, wszelakoż tak sroga niewola, pod jaką jęczały ludy austryackie aż do r. 1848, już nigdy powrócić nie może.

— Ustawa z d. 5 marca 1869 r., względem odpowiedzialności przedsiębiorstw kolei żelaznych za skaleczenie i śmierć osób, skutkiem wypadków na kolejach brzmi:

Za zgodą obu Izb Rady państwa uznaję za stosowne rozporządzić co następuje:

§ 1. Jeżeli skutkiem wypadku na kolei żelaznej, używającej pary do ruchu, zostanie ktoś zranionym lub zabitym, zawsze przypuszczać się będzie, że wypadek nastąpił z winy przedsiębiorstwa lub osób kierujących ruchem. Winę tych osób, równie jak swoją własną, przedsiębiorstwo wynagradza w myśl §§ 1325 do 1327 pow. kod. ust. cyw.

§ 2. Od wynagrodzenia przedsiębiorstwo może być uwolnione tylko wtedy i o tyle, o ile udowodni, że wypadek nastąpił skutkiem niedających się odmienić okoliczności lub skutkiem niedającego się odwrócić czynu trzeciej osoby, za której winę nie odpowiada, albo nakoniec z winy poszkodowanego.

Z góry przez przedsiębiorstwo zapowiedziane, lub z niem umówione zrzeczenie się lub ograniczenie obowiązku wynagrodzenia, nie ma skutków prawnych.

§ 3. Podania o wynagrodzenie z powodu wypadków, po wejściu niniejszej ustawy w moc obowiązującą, wnosić należy według wyboru skarżącego przed sąd handlowy, w którego okręgu znajduje się siedziba przedsiębiorstwa, lub w którego okręgu wypadek nastąpił.

Postępowanie ma być sumaryczne i na tem samem podaniu mogą być wyrażone pretensye kilku skarżących z powodu tego samego wypadku.

§ 4. Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Wykonanie tej ustawy poleca się ministrowi sprawiedliwości.

Buda dnia 5 marca 1869.

Franciszek Józef w. r.

Taaffe w. r. *Herbst* w. r.

— Deputowani do sejmu węgierskiego obranymi zostali: w Aradzie Piotr Aczél (Deakista); w powiecie Zborowskim hr. Franciszek Szirmay (Deakista); w Nagy-Körös Aleksander Gubódy (z najkrajniejszej lewicy); w powiecie Oberschüttel (w komitacie brzetysławskim) Zygmunt Olgyay (Deakista), przeciwnikiem jego był własny brat, stronnik opozycyi; w powiecie Nemetskim, w komitacie honskim, Zygmunt Ivanka (Deakista); w komitacie Szaroskim, Józef Báno (w powiecie Giraltskim), Aleksander Bujanowicz (w Preszowie), Józef Dienes (w Bardyowie) — wszyscy trzej Deakiści; w Szók (w Siedmiogrodzie) Ferdynand Eber (Deakista); w Wielkiej Kikindzie Piotr Czernowicz (z lewicy); w Ipolysagu (w komitacie Honckim) Paczolay (Deakista); w powiecie Tyrnawskim Tadeusz Prileszky (Deakista).

Na dwudziestu dotąd obranych deputowanych przypada 13 na stronnictwo Deaka, 7 z lewicy.

Niektóre daty z tych wyborów są ciekawe i pouczające. Głosowanie np. przy wyborze hr. Andrassego w Köbölkut trwało do godziny 2giej w nocy; na 3003 konskrybowanych wyborców, tylko 55 nie głosowało, a każdy z nich nieobecność swoję usprawiedliwił. W takich mieścinach, jak Kikinda lub Bardyów, głosowało przeszło 2200 wyborców; p. Dienes w Bardyowie np. otrzymał 1953 głosów. Postawiliśmy właśnie Bardyów za przykład, ponieważ miasto to więcej znane mieszkańcom Galicyi, a postawiliśmy je dla tego za przykład, aby wykazać całą ospałość, z jaką się odbywają wybory w Galicyi; w Krakowie żaden jeszcze kandydat nie szczycił się podobną ilością głosów, a i do 2ej godziny w nocy jeszcze nigdy u nas nie trwało głosowanie. Możnaby wprawdzie tutaj zarzucić, że w Węgrzech tak niski istnieje *census* wyborczy, iż równa się niemal powszechnemu głosowaniu, lecz to rzeczy wiele nie zmienia, bo u nas *census* podobny nie wpływałby bynajmniej na rozbudzenie ruchu wyborczego; czytanoby tylko więcej nazwisk niegłosujących wyborców!

— O pobycie N. Pana w Chorwacyi zapisujemy następujące szczegóły: Dnia 12 N. Pan zrobił wycieczkę do Petrini, a odbywszy przegląd pułków pogranicznych i zwiedziwszy szkoły i kościoły, pojechał do Sysku w towarzystwie licznych banderyj i Sereszanów. Po południu tegoż dnia powrócił do Zagrzebia. Nazajutrz d. 13 N. Pan zrobił wycieczkę do miasta Karlstadt, skąd wieczorem wrócił do Zagrzebia.

Przechodząc do strony politycznej podróży Cesarskiej wspomnieć winniśmy, że kanclerz hr. Beust, który już opuścił Chorwacyą, bardzo często konferował z N. Panem i hr. Andrassym. Jako bezpośrednie następstwo podróży uważać należy założenie uniwersytetu Franciszka Józefa w Zagrzebiu; przychylenie się N. Pana do tego żądania Chorwatów przyszło w samą porę, gdyż rząd moskiewski zaczął już rozciągać ojcowską swą opiekę nad „słowiańskim“ Zagrzebiem, przesyłając tam ornaty dla kościołów, tudzież dary w książkach dla szkół chorwackich.

Podajemy tutaj przemówienia prezesa sejmu zagrzebskiego Vakanowicza do Cesarstwa, w powitaniu dostojnych gości tuż za ich przybyciem. Do N. Pana rzekł p. Vakanowicz:

„Wasza cesarska i królewsko-apostolska Mości! Sejm królestwa chorwacko-słoweńsko dalmackiego składa hołd Waszej Cesarskiej i królewsko-apostolskiej Mości, jako swemu prawnie ukoronowanemu królowi, w imieniu całego narodu chorwackiego z przyrzeczeniem niezachwianej wierności poddańczej. Chorwaci i Słoweńcy w wykonywaniu tej cnoty zawsze największej szukać będą chluby. Wasza c. i k. apost. Mość właśnie po raz wtóry uszczęśliwiasz Chorwacyą swoją obecnością. Tym razem podnosi nasze szczęście obecność cesarzowej i prawnie ukoronowanej królowej. Uporządkowanie stosunków prawnopaństwowych, które na drodze konstytucyjnej przyszło do skutku między niemiecko-słowiańskiemi i węgierskiemi królestwami i krajami, jak również szczęśliwie dokonana prawnopaństwowa ugoda między od ośmiu wieków związkiem braterskim połączonemi królestwami Węgier i Chorwacyi Dalmacyi-Słowenii, uważa sejm chorwacko-słoweński jako błogi owoc ojcowskiej troskliwości Waszej c. i k. ap. Mości o dobro austryacko-węgierskich ludów. Za wszystkie te oznaki najwyższej łaski wyraża sejm swoje najgłębsze dzięki i prosi, aby Wasza c. i k. ap. Mość raczył najłaskawiej pamiętać o Chorwacyi i Słowenii i o swoim wiernym ludzie.“ (Nieskończone *Żywio!*)

Zwróciwszy się do Najj. Pani rzekł Vakanowicz:

„N. Pani! Sejm chorwacko-słoweńsko-dalmacki liczy dzień dzisiejszy do najszczęśliwszych, jakie dobrotliwa Opatrzność narodowi chorwackiemu zesłała, ponieważ dzisiaj spełnia się długo oczekiwane życzenie Chorwacyi i Słowenii, dzisiaj naród przez sejm swój składa hołd swej dostojnej królowej. Reprezentanci tego królestwa czczą w Waszej królewskiej Mości anioła łagodności, którego błogą obecność dziękczynnie uznają. Sejm składa najgłębsze dzięki Waszej królewskiej Mości za łaskawe odwiedziny, jakiemi Wasza królewska Mość Chorwacyą zaszczycić raczyła. Bóg Wszechmogący niechaj utrzymuje Jego C. Mość naszego Króla i Pana, Bóg niechaj utrzymuje i błogosławi Jej C. Mość naszą królową i dostojnych potomków, Jego c. k. Wysokość następcę tronu Rudolfa i arcyksiężniczki Gizelę i Maryą Waleryą. Niech żyją!“

Następnie udała się deputacya do hr. Andrassego. Prezes Vakanowicz w te przemówił słowa: Ekscelencyo! Sejm królestw Chorwacyi, Słowenii i Dalmacyi wysłał nas, aby powitać Waszą Ekscelencyę na chorwackiej ziemi i w naszej stolicy, aby Wyrazić W. Ekscelencyi, jako naszemu wspólnemu prezesowi ministrów najszczersze uszanowanie, aby serdecznie podziękować Waszej Ekscelencyi za nadzwyczajne trudy, jakie Wasza Ekscelencya poniosłeś przy prawno-państwowej ugodzie, a które to trudy tak szlachetne przyniosły owoce. Niechaj Wasza Ekscelencya uwzględni te szczere uczucia chorwacko-słoweńskiego ludu i zjednoczonej ojczyzny. Spełniając w ten sposób z radością polecenie naszego sejmu, wołamy z głębi duszy: Niech żyje hr. Andrassy. Żywio!

Prezes ministrów hr. Andrassy odpowiedział po chorwacku: Moi Panowie! Serdecznie dziękuję Wam za tak zaszczytne powitanie i mogę Was zapewnić, że dla dobra i rozwoju połączonych znowu z Węgrami królestw Chorwacyi, Słowenii i Dalmacyi poddam się chętnie wszelkiemu trudowi i służyć będę na każde wezwanie.

Tylko te związki obiecują pewną trwałość, gdzie sprawy wszystkich interesowanych równie są uwzględnione. Ugoda między Chorwacyą i Węgrami polega na tej zasadzie. Związek, który teraz się stał nietykalną podstawą obu krajów braterskich, nieosłabił narodowych życzeń Chorwacyi ani w teraźniejszości ani w przyszłości. On podniesie jeszcze blask korony, i wpłynie na dobrobyt obu narodów.

Dla tego żywię to silne przekonanie, że bliska przyszłość usprawiedliwi świetne postępowanie chorwackiego sejmu, który swobody konstytucyjne i zgodę dwóch wiekowo złączonych krajów bratnich trwale zabezpieczył“. (Żywio)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 marca. D. 6 b. m. odbyło się posiedzenie miesięczne Oddziału nauk moralnych w Towarzystwie naukowem Krakowskiem. Na posiedzeniu tem obecny był jako gość, hr. Andrzéj Zamoyski, którego przewodniczący oddziału prof. Dr Józef Kremer powitał serdecznie, oddając zarazem hołd obywatelskim przymiotom i nauce szanownego gościa. Zgromadzeni członkowie powstawszy z miejsc okazali, iż podzielają uczucia przewodniczącego. Hr. Zamoyski w krótkich słowach podziękował za ten dowód życzliwości.

Następnie przewodniczący odnośnie do uchwały komitetu z d. 10 lutego r. b. oświadczył, że gdy na ostatniem pełnem posiedzeniu Towarzystwa dały się słyszeć żądania niejakich zmian w statucie, przeto członkowie chcący takowe rozwinąć i sformułować, winni je złożyć na piśmie w kancelaryi Towarzystwa w ciągu trzech miesięcy.

P. Szymon Dankowicz kaznodzieja zboru izraelickiego w Krakowie, dotąd będący gościem Towarzystwa, odczytał pracę swoją pod napisem „Iran i Eber“, to jest o wpływie parsyzmu na wyobrażenia religijne ludu żydowskiego. Autor wyjaśnił, że rozprawa ta stanowi trzecie studyum obszerniejszéj pracy jego wygotowanéj w języku niemieckim pod nazwą: „Aro-semickie studya“, gdzie wykazuje stosunki, powinowactwa i różnice szczepów Arskiego i Semickiego na język i oświatę hebrajską. Skreślił on obraz historyczny stosunków w starożytności między Iranami i Semitami, pomagając sobie biblią, talmudem i piśmiennictwem rabinicznem. Wykazywał powstawanie w krajach medo-perskich licznych osad żydowskich w okresie niewoli babilońskiéj, tudzież po zburzeniu Jerozolimy przez Tytusa aż do obalenia Sasanidów przez islam; że parsyzm silny wywierał wpływ na żydów.

Z kolei prof. Suchecki podniósł potrzebę czuwania nad czystością języka ojczystego i zapowiedział przedłożenie planu wykorzenienia błędów językowych, które się zakradają, i położenia tamy mnożeniu się germanizmów. Dr Kopff, prezes sądu wyższego i członek Towarzystwa, wezwał mówcę do wskazania środków, na co tenże krótko jak na teraz odpowiedział. Prezes Towarzystwa Dr Majer zalecił rozprawę Dr Oettingera „O każeniu polszczyzny giermanizmami“ jako wnikającą w istotę rzeczy. Wreszcie prof. Dr Brandowski złożył rękopis swój: „Uwagi treści ortograficznéj nad kodeksem kroniki łacińskiéj błogosławionego Wincentego biskupa krak., ogłoszonym przez hr. Aleks. Przezdzieckiego“.

— Dziś o 5éj wieczór rozpocznie się posiedzenie Rady miejskiéj w sprawie Sukiennic. Radzca Dr Rydzowski zdawać będzie sprawę. Przedłożone będą Radzie uchwalone przez komisyę program odbudowy oraz projekt instrukcyi dla budowniczych chcących się ubiegać o konkurs za najlepszy plan odbudowy.

— Wczoraj otwartą była wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. Są tam obrazy: Góreckiego Tadeusza, Gryglewskiego, Kossaka, Marszewskiego, Suchodolskiego, Smokowskiego, Kurelli, Mireckiego, Swierzyńskiego, Maleckiego, Muklanowicza, Gierymskiego, Hruzika, Pentery, Godlewskiego, Stankiewicza i Kotsisa — oraz z obcych artystów: Kraffta, Ronnerówny, Majburgera, Schönherra, Adama, Scheinsa i Winterhaltera. Jest też wizerunek Zygmunta Augusta, poczytany przez znawców za współczesny, a będący własnością p. Aleksandra Makowskiego.

— Otrzymaliśmy 5 złr. „dla powracających z niewoli moskiewskiéj ziomków“ od J. G.

— W wielkiej sali hotelu Saskiego wystawioną jest maszyna mówiąca profesora Fabera. Maszyna ta nie ma żadnego związku z kuglarskiemi podobnej natury przedstawieniami, lecz jest po prostu dziełem mechaniki, nie tyle wymagającem wielkiej kombinacyi kół i kółek, jako raczej wielkiej dokładności i obserwacyi. Zasadza się ona na ścisłem naśladowaniu organów mównych, jak kanał oddechowy, gardło, gęba, usta, podniebienie, język i wargi. Powietrze dostaje się do gardziela miechem, przechodzi przez otwory naśladujące usta i nos, sprężyny poruszają w danym razie język i wargi, i na tem koniec. Lecz właśnie ta mała ilość działaczy, aby wystarczyła na wydanie wszystkich brzmień i różnego stopnia przydechów, musiała być połączoną nader umiejętnie i zręcznie. Maska okrywająca tę maszynę służy tylko dla efektu, właściciel jednak odkłada ją na bok i pokazuje cały mechanizm nagi, nie obawiając się, aby kto po najściślejszem jej objaśnieniu zdołał drugi taki egzemplarz wykonać. Bo niewystarczy tu znajomość mechanizmu, potrzeba na to dokładności wykończenia każdego działania. Klawiatura odpowiadająca licznym sprężynom, wprowadza w ruch tak miech jak wszystkie organa mające funkcyonować. Jest to więc najczystsze naśladowanie organizmu ludzkiego, podobnemi posługującego się narzędziami. Wymawianie o tyle jest spieszniejsze, o ile szybciej zdoła kto poruszać klawisze i sprężyny, ale przy najszybszem ich poruszaniu potrzeba dla machiny nieco dłuższego czasu niż dla człowieka, aby głos wydała. Według rozszerzenia lub ścieśnienia narzędzi machiny, głos staje się grubszym lub cieńszym, ton wyższym lub niższym. Machina ta może być przedmiotem nietylko prostej ciekawości, ale i badań porównawczych dla anatomów i fizyologów.

— Wczoraj śnieg sypał obficie, i mimo, że był wilgotny, przed wieczorem pojawiły się znów sanki. Na całéj drodze między Krakowem a Lwowem śnieg padał. Dziś od rana odwilż, a tylko na głównych ulicach widzieliśmy chodnki zmiecione. Na wielu przy bocznych ulicach trzeba brnąć w roztopie.

— Przez Kraków onegdaj przejechało kilkanaście rodzin czeskich razem około 50 osób, udając się na osiedlenie do południowéj Rosyi. Pochodzą one z okolic Pilzna.

— Dzienniki francuskie, a za niemi korespondent nasz paryski, doniosły o śmierci profesora w Alais (Gard), pracowitego badacza dziejów ojczystych, Jakóba Malinowskiego. Obecnie pisze on przecież do p. Łepkowskiego, iż jest zdrów, a gotując się po wysłużeniu lat 30 w zawodzie nauczycielskim do powrotu do ojczyzny, tutaj dopiero umierać pragnie. Błąd ten powstał z powodu śmierci innego Malinowskiego, emigranta zmarłego w Alais. Przyjemnie to jednak czytać o sobie takie nekrologi, jakiemi obdarzono profesora Malinowskiego.

— Napotykamy w *Gaulois* następujące oświadczenie: Panie Redaktorze! Czytając w dziennikach polskich, wychodzących w Galicyi, niektóre korespondencye przesyłane z Paryża przez nieznajomego, (*Czas* żadnéj podobnéj korespondencyi nie zamieścił. R.) malujące w fałszywem świetle postępowanie rządu francuskiego i armii francuskiéj; ujrzeliśmy się w konieczności zaprotestowania w pomienionych dziennikach w imieniu wojskowego stowarzyszenia polskiego w Paryżu przeciw korespondencyom, pochodzącym widocznie z nieczystego źródła. Prosimy cię p. Redaktorze, abyś zamieścił te słów kilka w twoim dzienniku. Racz przyjąć wyraz naszego wysokiego poważania. (Podp.) prezes stowarzyszenia jenerał *A. Waligórski*. Członkowie Rady: jenerał *J. Czapski*; pułkownik *Eryk Koskowski*; podpułkownik *Ćwiek Czajkowski*; podpułkownik *Henryk Jędrzejowicz*.

— *Ung. Lloyd* donosi, że znana z procesu o otrucie hr. Choryńskiéj Julia Ebergenyi usiłowała ujść z więzienia w Neudorf, przebrana za zakonnicę, lecz jeden ze strażników poznał ją już za murami więzienia i przytrzymał. W pobliżu widziano powóz, zapewne do téj ucieczki przygotowany, a należący do baronowéj P. w Wiedniu. Doniesienie to podaje rzeczony dziennik z zastrzeżeniem.

— Na posiedzeniu sądowem w Peszcie pojawił się adwokat — w uniformie szeregowca. Młody obrońca, który właśnie pełni jednoroczną służbę ochotniczą, przybył na rozprawę w mundurze wojskowym.

— Dnia 13 marca od południa pogoda, która dotrwała do późnéj nocy. Termometr w tym dniu od + 3°.5 zeszedł na — 1°.4 R. Dnia 14go marca do południa chmurno, po południu w wieczór i całą noc gęsty śnieg. Termometr dnia tego od — 2°.2 doszedł do + 0°.4 R. Barometr w nocy z 13 na 14 zaczął opadać, i odtąd ciągle opada; o godzinie 6éj rano dnia 15 marca stan jego był 322 48, termometru zaś + 0°.3 R. Wiatr prawie północny czasami silny.

— We wtorek dnia 16 marca, Śgo Cyryaka dyakona.

TEATR. Pochwycić chwilę w przelocie, rzucić na jej tle postacie żywe, jakby widywane codziennie, a jednak będące tylko typami, wdzięczne to, lecz zarazem niełatwe pole dla komedyopisarza. W typach każdy według doznanego wrażenia upatruje mniej więcej fotograficzne wizerunki, radby widzieć rysy jeszcze podobniejsze, a zapomina o tem, że autor nie portretuje osób lecz ogół przeobrażony w jednostkę. Takim hogartowskim obrazkiem szkicującym z dosadnym zakrojem karykatury śmieszności jednej sfery społeczeństwa, jest komedya w 3 aktach *Radcy pana Radcy*, odegrana po raz pierwszy na dochód p. Bendy. Utalentowany jej autor p. Bałucki, znany z bardzo popularnej komedyi *Polowanie na męża*, równie w nowym jak w dawniejszym swym utworze dowiódł, że ma na swoje roskazy, humor, dowcip i pewne tajemnice efektów scenicznych, co daje otuchę, że pisarz z takiemi zasobami, nie poprzestanie na dotychczasowych wiele rokujących próbach, lecz rozwinie swój talent na szersze rozmiary. Dla tego zwracamy jego uwagę, że w *Radcach pana Radcy* głośne myśli w sposobie monodramowym za często się powtarzają, co, jakkolwiek może podnosić komikę, nie pomaga iluzyi, tak nieodzownej na scenie. W scenie n. p. Piotra z Eufrozyną, dłuższy epizod obopólnych monologów „na stronie“ przypomina widzowi, że to nie salon, lecz scena. Głośne myśli „na stronie“ winny zdaniem naszem oszczędnie być zastosowywane i najlepiej, jeżeli o ile można, zawrą się w objaw samej akcyi. Mniemamy również, że tytuł komedyi, pełnej ruchu, tryskającej życiem i bardzo sympatycznie przez publiczność przyjętej, nie całkiem tłomaczy jej treść. Treść jest następująca:

Piotr Dziszewski właściciel kamienicy wybrany zostaje radcą miejskim. Nowa godność upaja go dumą, lecz zarazem nabawia niepokoju, czy podoła przyjętym na siebie obowiązkom. Przyjaciel domu Zdzisław dodaje mu otuchy, twierdząc, że obowiązki łatwe do spełnienia nie przechodzą sfery jego zdolności, o czem się sam wkrótce z doświadczenia przekonywa. Świeży radca, który urząd płatny dla Zdzisława usiłuje wpływem swym wyrobić, chcąc uroczyście inaugurować swoje dostojeństwo, wyprawia bal. Zdzisław, mając zamiar starać się rękę siedmnastoletniej córki Piotra Helenki, dla jej posagu, ubiega się o względy matki jej Ewy, od której otrzymawszy zlecenie sprosić na bal tancerzy, zaprasza między innymi kolegę swego Karola. Nieznany w domu, przybywa on na bal w nadziei, że będzie mógł zbliżyć się do Helenki, której piękność oczarowała go, chociaż ją tylko niekiedy w oknie widywał. Ale Helence ubranej jeszcze w krótką sukienkę, uważanej za dziecko przez matkę pragnącą uchodzić za młodą, zakazuje taż ukazywać się na balu i zmusza pozostać w przyległym pokoju pod okiem podeszłej guwernantki dalekiej krewnej domu, panny Eufrozyny, egzaltowanej, przesadnej i marzącej ciągle o miłości i małżeństwie. Piotr racząc gości sam się uraczywszy, wybiega z sali balowej i spotyka żonę swą w objęciach Zdzisława, lecz przez gazę odurzenia, wydaje mu się że tańczą polkę, a potem gdy niespostrzeżeni przez niego wyszli, poczytuje to za zwidzenie zamglonej wyobraźni. Karol znudzony balem gdzie same tylko podżyłe figurują tancerki, opuszcza salę i schodzi się przypadkiem z Helenką, której odkrywa tłumione swe uczucia. Eufrozyna obecna temu mniema, że Karol, którego widywała wpatrującego się w okno wspólnego jej z Helenką pokoju, przybywa dla niej i tylko przez nieśmiałość zbliżyć się do niej nie odważa, i tem bardziej się w tem mniemaniu utwierdza, gdy Karol chcąc się od niej dowiedzieć, czy Helenka kocha Zdzisława i jest jego narzeczoną, o czem go sam Zdzisław upewniał, prosi ją o chwilę rozmowy. Kandydatka do miłości niezaniedbuje stawić się na schadzkę, lecz w ciemnym pokoju zamiast Karola spotyka Ewę szukającą Zdzisława. Zazdrość Eufrozyny niema granic. Postanawia odkryć tajemicę mężowi. Piotr widząc zbliżającą się Eufrozynę, która nie wie jak się ma wywiązać z powziętego planu, pewny jest, że mu chce miłość swą oświadczyć, co daje powód do zabawnego nieporozumienia. Wreszcie biedny mąż dowiaduje się o niewierności swej żony; schodzi następnie Zdzisława klęczącego przed nią, w chwili gdy ostatni chciał gniew jej, powstały z zazdrości, przebłagać. Zdzisław rozbraja zemstę oszukanego męża wybiegiem, że się oświadczył o rękę Helenki i że mu ją Ewa przyrzekła. Uradowany tym zwrotem rzeczy Piotr zatwierdza przyrzeczenie ręki swej córki i odkrywa skargę Eufrozyny, za co ją Ewa z domu wypędzić grozi, a tymczasem każe się Helence przebrać w długą suknię i zapowiada jej, że pójdzie za mąż. Podczas rozmowy Zdzisława z Piotrem o przyszłem małżeństwie, nadchodzi wiadomość od kolektora, że Eufrozyna wygrała na loteryi 200.000 złr. Wiadomość ta obom doraźnie nasuwa odmienne plany. Piotr zamierza nakłonić żonę, aby zatrzymała w domu na zawsze Eufrozynę jako krewną; Zdzisław postanawia ożenić sie z nią, i zanim dowie się ona o swej wygranej, ofiaruje jej swą rękę i proponuje ucieczkę, na co Eufrozyna w szale niepohamowanej radości przystaje. Wprzód jednak jeszcze Piotr oznajmia jej o szczęściu, jakie ją spotkało na loteryi, lecz dowiaduje się od niej, że los swój loteryjny dawno już sprzedała. Ucieczka rozgłasza się. Skandal nieunikniony trapi rodziców Helenki, która właśnie wprowadza Karola, w miejsce Zdzisława obdarzonego płatnym urzędem, mniemając, że z nim małżeństwo zapowiedziała jej matka, i każe mu się oświadczyć, na co oboje rodzice zezwalają z ochotą.

Nie od dziś uważamy, że ile razy przedmiot sztuki przedstawianej przeprowadzony jest z talentem, i talent artystów sceny naszej widoczniej jaśnieje. Naturalną zresztą jest to rzeczą, gdyż artysta nigdy większej nie doznaje trudności, jak chcąc wlać życie w to co martwe, gdy przeciwnie charakterom umiejętnie nakreślonym potrzebuje tylko nadać właściwy wyraz. Gra w *Radcach pana Radcy* była w ogóle bez zarzutu, a częściowo mistrzowska. Czyż można było lepiej oddać postawę, ruchy, język i tę szczerą otwartość poczciwego mieszczanina jak p. Rapacki. (Piotr Dziszewski). Typ podeszłej guwernantki (Eufrozyna) na oko niby przesadny, lecz w naturze arcy-prawdziwy, znalazł niemniej wyborną przedstawicielkę w p. Hoffmanowej, jak Ewa, która uważa za ton światowy nie być samą sobą, w p. Aszpergerowej. P. Bendówna (Helenka) afektując może zbytecznie ostre ruchy nie znającej świata panienki, wiele ustępów uwydatniła z talentem i wdziękiem. Pp. Benda (Zdzisław) i Wolański (Karol), pierwszy w roli, w której we wszystkim znać było przymus i wyrachowanie, drugi w roli młodzieńca skromnego prawdziwą miłością, bardzo dobrze wywiązali się z zadania. Po sztuce wśród hucznych oklasków wywołano dwukrotnie autora i artystów. W końcu dodamy, aby dać świadectwo jak się publiczności podobała komedya: *Radcy pana Radcy*, że w sobotę i wczoraj teatr był szczelnie zapełniony a na dziś trzecie jej dzień po dzień przedstawienie jest zapowiedziane.

Sprawy sądowe.

Kraków 12 marca.

Przewodniczący: Schnitzel, Sędziowie: Fijałkiewicz, Jaworski, Ettmajer, Skrzyszewski; Podprokurator: Hoszowski; Protokolista: Kostka; Obrońca: Dr Balko; Biegli w sztuce: Dr Seidler i Dr Tarnawski.

(*Morderstwo*). W Jeleśny (w powiecie Żywieckim) nie było drugiego gospodarza nad Jana Janika. Stoośmdziesiąt morgów pola, młyny, tracze, to gospodarstwo na jakiem rozpierał się Janik. Mimo tego wszystkiego nie posiadał on miru między sąsiadami, był bowiem człowiekiem niespokojnym, popędliwym, awanturnikiem, słowem jednym z tych, których niepodobna „przyłożyć do rany“, a którym wejść w drogę niebezpiecznie.

W Jeleśny — zamieszkałej już przez samych górali, egzystują kamieniołomy, przynoszące nie małe

korzyści górskim mieszkańcom. Według zdania Janika łupać kamienie ten tylko ma prawo, kto za to stosowny opłaca podatek; a że Michał Książek z tego tytułu ni grosza nie dawał „Cesarzowi“, więc też Janik wzbraniał Książkowi pracować w kamieniołomach, a nawet miał mu zagrozić, że, w razie gdyby odważył się wdzierać w prawa przysługujące tylko ludziom uiszczającym się z podatków, zabije go. Pogróżki te miały miejsce w karczmie na dniu 19 marca 1868 r. Książek jednakże nie zważał wcale na podobne mowy Janika, i udał się w towarzystwie Jana Kubicy i Janika starszego, zwanego Kudzią, w miejsce, gdzie łupano kamienie.

Gdy wszyscy trzej pod brzemieniem ciężkiej uginali się pracy, spostrzegł naraz Kudzia spadający z wierzchołka skały niewielki kamień. Kudzia krzyknął na Książka, aby się miał na baczności; zaledwie jednakże zdołał to wymówić, spada drugi kamień i uderza Książka w głowę tak silnie, że tenże w tej chwili bez przytomności powala się na ziemię. Równo z upadającym rozległ się ze szczytu skały śmiech szyderczy, śmiech jakby tryumfującego szatana, a za nim obiły się o uszy Kudzi i Kubicy słowa: „już pono więcej nie zachce ci się łamać kamieni“. Swiadkowie spojrzeli ku górze i obaczyli stojącego na skale Janika, który, gdy spostrzegł, że świadkowie zabitemu chcą pośpieszyć na ratunek, miał zawołać: „nie chodźcie, bo i was zabiję“. — Kudzia i Kubica struchleli, i dopiero, gdy Janik zniknął ze skały, przybiegli do Książka, poczęli go trzeźwić, a nie mogąc nieszczęśliwego przywrócić do przytomności, wzięli go na ręce i do pobliskiej zanieśli karczmy. Tu zastali już Janika. Obojętnie patrzał się on na zwłoki swej ofiary, a na krzyk rozpaczy żony zabitego odezwał się, że dość jest bogatym, więc stać go na to, aby jej męża zapłacić. Rozumie się, że po tym czynie natychmiast uwięziono Janika, a dziś stoi on pod zarzutem zbrodni morderstwa, dokonanej na osobie Michała Książka.

Oskarżony, człowiek o ponurych i grubych rysach, jak najmocniej zaprzecza, jakoby on miał być sprawcą śmierci Książka.

Przew. Świadkowie zeznali, żeś w karczmie grożąc odezwał się do nieboszczyka, że go zabijesz, gdyby się poważał łupać kamienie?

Osk. To nieprawda, świadkowie na mnie zmówili się, aby mię tym sposobem pogrzebać. Mówiłem Książkowi tylko, aby w dzień Sgo Józefa, który u nas obchodzą świątecznie, nie łupał kamieni, bo zdarza się często, że pan Bóg takich karze, i w dnie uroczyste nie trudno w podobnych razach o śmierć.

Przew. Groziłeś Kudzi i Kubicy, gdy chcieli zabitego ratować, że im to samo zrobisz co tamtemu.

Osk. Przestrzegałem ich tylko, aby się usunęli, bo urywające się od skały kamienie, mogą zabić jednego lub drugiego.

Przew. W karczmie obiecałeś żonie męża wynagrodzić, a przed Tomaszkową chwaliłeś się, że masz dobrą rękę, kiedy w samą głowę Książka trafiłeś?

Osk. To nieprawda, to wszystko zmowy...

Zeznania świadków nie są jednostajne, i nie zawierają nic pewnego, stanowczego. Według świadków, żył oskarżony z Książkiem od lat 20 w jak najlepszej zgodzie, i nieboszczyk właśnie był mu prawą ręką tak w gospodarstwie, jak i różnych przedsiębierstwach. Ze śmiercią Książka dużo traci Janik.

Prokuratorya prosi, aby uznać Jana Janika winnym zbrodni skrytobójczego morderstwa, i za to przy zastosowaniu okoliczności łagodzących skazać go na lat 10 ciężkiego więzienia.

Dr Balko w obronie obwinionego rozebrał wywody na jakich Prokuratorya usnuła swój wniosek, i przyszedł do tego rezultatu, że klient jego nie popełnił tu morderstwa, a tem mniej skrytobójczego, i że w najgorszym razie można go uznać winnym tylko zbrodni zabójstwa.

Sąd poszedł za zdaniem Obrońcy, i skazał obwinionego za zbrodnię zabójstwa na 3 lata ciężkiego więzienia.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące ważniejsze rozprawy:

Dnia 17 marca we Środę: Jana Puchały i wspólników o kradzież i podpalenie.

Dnia 18 marca we Czwartek: Jakóba Mazura o podpalenie.

Dnia 19 marca w Piątek: Tomasza Adamka o podpalenie.

(*Proces Alberta hr. Almasego*). W dniach ostatnich zapadł w Peszcie wyrok w sprawie Alberta hr. Almasego, obwinionego o sfałszowanie testamentu. Oskarżony po śmierci krewnego swego Gedeona Almasego, sfałszował dwukrotnie testament tegoż na rzecz swych małoletnich dzieci, a tem samem usiłował wejść w posiadanie majątku pozostałego po Gedeonie Almasym. Przeciw temu wystąpił Edmund Almasy, i złożył w Sądzie oryginalny testament, mocą którego on a nie kto inny uprawnionym do objęcia pozostałego spadku po zmarłym Gedeonie hr. A. W skutek tego wytoczono proces Albertowi Almasemu i przekonano go zbiegiem okoliczności tudzież zeznaniami współobwinionych w tej sprawie, że testament przedłożony przez niego jest falsyfikatem. — Sąd skazał obwinionego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O obrocie pieniężnym i zakładach kredytowych w Krakowie.

przez Dra M. M.

(Ciąg dalszy).

Tak więc Towarzystwo, które (nie można tego dosyć często powtarzać) bez grosza funduszu, przeciwnie z dosyć znacznym długiem, przed siedmiu laty rozpoczęło współzawodnictwo z licznemi zakładami asekuracyjnemi obcemi, od dawna w naszym kraju rozgoszczonemi, nietylko z téj konkurencyi wyszło zwycięzko, rugując jedno po drugiem z kraju, lecz miało odwagę wystąpić do walki z temi zakładami na własnem ich polu, w krajach, w których nie mogło liczyć na wstępie ani na zaufanie, ani na poparcie ze strony ludności, lecz spotkać się musiało z uprzedzeniem, złą wolą i intrygami ze strony współzawodników. Towarzystwo atoli nietylko wytrzymuje tę walkę z powodzeniem, lecz rozwinęło swoje czynności na taką skalę, że wartością zabezpieczonych przedmiotów i rozgałęzieniem stosunków przewyższa wiele innych Towarzystw tego rodzaju w państwie austryackiem, przed wielu laty ze znacznemi kapitałami założonych, a w końcu rozkrzewiło się i wydało z siebie cztery nowe instytucye bez najmniejszego uszczerbku swego funduszu rezerwowego, jedynie samym kredytem i powodzeniem swojem.

Jedną z tych kreacyj Towarzystwa jest, jak powiedziano, krakowska Kasa oszczędności.

Dziwić się zaiste należy, że Kraków ani za czasów Rzeczypospolitéj ani od czasu przejścia pod panowanie austryackie w ciągu lat dwudziestu nie zdobył się na założenie Kasy oszczędności u siebie, kiedy podobna instytucya we Lwowie oddawna z nadzwyczajnem powodzeniem rozwijała działanie swoje a nawet mniejsze miasta galicyjskie u siebie już były pozaprowadzały takie zakłady. Wprawdzie czyniono w téj mierze jakieś usiłowania, ale te spełzły na niczem.

Myśl założenia Kasy oszczędności w Krakowie powstała w Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w czasie, kiedy fundusz rezerwowy tego Towarzystwa doszedł do takiéj wysokości, że bez odwrócenia go od właściwego jego przeznaczenia mógł być użytym w małéj części za podstawę, tj. za fundusz porękojemny dla nowego zakładu.

25,000 złr. w papierach publicznych nominalnéj wartości, zabezpieczone na funduszu rezerwowym Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, za uchwałą Ogólnego Zgromadzenia z 15go stycznia 1866, wystarczyły jako kapitał gwarancyjny wedle ustawy z r. 1844 do założenia téj instytucyi. Zaprowadzenie samo, urządzenie ksiąg i manipulacyi, w ogóle część administracyjna, pozostawioną została Dyrekcyi Towarzystwa, która otworzyła ten zakład w dniu 1 września 1866 r. Funduszów na pierwsze potrzeby założenia dostarczyło również z zastrzeżeniem zwrotu Tow. wzaj. ub. od ognia.

Jakkolwiek wspomnione Towarzystwo jest założycielem Kasy oszczędności, wszelako jest ona przeznaczoną przejść kiedyś pod zarząd gminy miasta Krakowa i stać się instytucyą gminną. Prawo objęcia zarządu Kasy oszczędności zawarowanem jest wyraźnie reprezentacyi miasta Krakowa, pod warunkiem zwrócenia Towarzystwu wzaj. ub. od ognia i gradu kapitału zakładowego i za poprzedniem zapowiedzeniem, które nastąpić ma najpóźniéj na sześć miesięcy przed końcem roku administracyjnego. Już dziś wszelako zapewnionym jest w pewnym zakresie wpływ gminy na zarząd kasy przez to, że do składu Wydziału wielkiego, do którego naczelny zarząd kasy należy, wchodzi dwunastu obywateli miasta Krakowa, zaś z pomiędzy pięciu dyrektorów reprezentacya miasta nominuje dwóch z pośród obywateli należących do Wydziału wielkiego.

Właściwa manipulacya Kasy jest tak jasną i prostą, prowadzenie ksiąg dozwala tak szybkiego i łatwego przeglądu jéj czynności, że nawet bez szczególnej znajomości rachunkowości każdego dnia w przeciągu kilku godzin jak najdokładniejsze można powziąść przekonanie o stanie kasy, i jéj obrocie we wszystkich szczegółowych oddziałach.

Tę zaletę zawdzięcza kasa głównie dyrektorowi referentowi Towarzystwa wzajem. ubezp. od ognia i gradu, który zwiedziwszy kilka podobnych zakładów w Austryi i Węgrzech i uzyskawszy przez liczne stosunki swoje pozwolenie manipulowania osobiście w niektórych, doświadczenia tam nabyte odpowiednio i z tak pomyślnym skutkiem zastosował do urządzenia Kasy oszczędności krakowskiéj, że komisya kontrolująca dopełniwszy całorocznéj rewizyi kasy z końcem maja 1868 w sprawozdaniu do Wydziału wielkiego przez usta swego przewodniczącego JW. Kopfa, prezesa sądu wyższego oświadczyła, „iż z prawdziwą przyjemnością ma zaszczyt donieść Wydziałowi wielkiemu o wzorowym porządku, w jakim zawsze znajdowała liczne księgi ku ułatwieniu należytéj kontroli zaprowadzone, o ewidencyi całego obrotu funduszów i gorliwości panów dyrektorów o pomnożenie dobra tutejszéj Kasy oszczędności.“

Znanym jest cel każdéj kasy oszczędności. Ma ona nastręczać mniéj zamożnym warstwom ludności sposobność bezpiecznego zachowania i umieszczania na procent złożonych w niéj pieniędzy. Już sam cel czyni Kasę oszczędności instytutem kredytowym. Chcąc bowiem zwrócić złożony w niéj kapitał z procentem, musi się o ten procent postarać, a ten jedynie przez użyczanie pieniędzy złożonych na kredyt otrzymać może.

Rozumie się, że operacye kredytowe kasy oszczędności obracającéj groszem składanym po największéj części przez ludzi mniéj zamożnych, są i muszą by ograniczone ustawami do pewnych tylko rodzajów interesów dających zupełną rękojmię i bezpieczeństwo.

Kasa oszczędności krakowska ma statutem dozwolonych *pięć* rodzajów interesów kredytowych mianowicie:

1) udzielanie pożyczki na papiery państwa i papiery kredytowe z poprzedniemi na równi stojące, tudzież na monety złote i srebrne krajowe;

2) na wexle;

3) na hipoteki;

4) gminom na cele powszechnie pożyteczne przez właściwą władzę pozwolone;

5) zakupywanie papierów publicznych na swój własny rachunek. Przed kilku miesiącami uzyskała Dyrekcya pozwolenie

6) udzielania pożyczek na towary, kosztowności i klejnoty, i ten dział zastawniczy po urządzeniu lokalności stosownych na komory fantowe w nowym gmachu niezwłocznie otworzy — w końcu

7) uzyskano pozwolenie na przyjmowanie pieniędzy od korporacyj na bieżący rachunek.

Wydział wielki w listopadzie zeszłego roku uchwalił nadto otworzenie działu zaliczkowego tj. udzielania pożyczek w mniejszych kwotach od 20 do 500 złr. za zwrotem w ratach miesięcznych lub kwartalnych na akta notaryalne z poręczeniem drugiego dłużnika; lecz ta uchwała jeszcze nie przeszła wszystkich formalności, jakich do wprowadzenia jej w wykonanie potrzeba.

Wydział wielki ma szczególny powód urozmaicenia operacyj kredytowych Kasy oszczędności, bowiem doświadczenie nauczyło, że dozwolone statutem interesa nie są dostateczne do korzystnego obrotu, a przynajmniej dotąd okazały się niewystarczającemi.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Przyjechali do Krakowa od 14go do 15go marca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Juliusz Blumenfeld kupiec z Granicy, Mieczysław Podczaski właś. dóbr z Galicyi, Roman Kucieński wł. dóbr z Kongresówki, J. Lipiński ze Lwowa, Erazm Rożycki z córką właś. dóbr z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Józefa hr. Sołtykowa wł. dóbr z Galicyi, Zofia Jordanowa właś. dóbr z Błonia.

HOTEL SASKI: Stefan Prek wl. dóbr z Zagórza, Konrad Bąkowski z Komornik, Stanisław Homolacz wł. dóbr z Zakopanego, Józefa hr. Sołtykowa wł. d. z Galicyi, Jan Dobrzański redaktor ze Lwowa, Franciszek Kröbel prezydent ze Lwowa, Leon Trauscher urzędnik z Michałowic, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Ludwik hr. Dobrzyński właś. dóbr z Brzeżawy, Ludwik Parażewski dzierżawca z Galicyi, Tomasz Wrzosek z Kongresówki, M. Jędrzejowicz właś. dóbr z Galicyi, Stanisław Ciechanowski z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Zygmunt Brachtl z Morawy, Emilia Rutkowska z Warszawy, S. Goldbach kupiec z Pragi, J. Traczyński aptekarz z Wieliczki, Marya Knesek wł. dóbr z Horowitz, Henryk Siegler rządzca dóbr z Izdebnika, Stanisław Stojowski właśc. dóbr z Galicyi, Józef Michałowski właś. dóbr z Łuczyc, Karol Solichen kupiec z Lyonu, Rajmund Bocon kupiec z Francyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd lwowski Wawrzyńca i Annę Cieślenieczów o zapozwaniu ich przez Florentynę Spaczkową o ekstabul. sumy 4,000 złr. z realności pod L. 294, ustna rozprawa 16go marca; kurator Dr Wszelaczeński. — Sąd lwowski Józefa Altera Hermstettera o odwołaniu przez Izydora Sobańskiego pełnomocnictwa odbierania przesyłek pocztowych; kurator Dr Dzidowski. — Sąd krakowski o zamianowaniu kuratorem Dra Koczyńskiego dla Władysława Skrzyńskiego i Dra Zuckra dla Lucyny Cybulskiéj, w sprawie wykazania pierwszeństwa i spłaty wierzytelności na sumach 3,000 i 5,000 dukatów holen. na dobrach Łużny zabezpieczonych.

Licytacye: W d. 8 kwietnia sprzedaż realności pod L. 517¾ we Lwowie cena wywołania 5,162 złr. 14 cent.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Darmstadt 12 marca. Izba deputowanych odrzuciła dziś żądanie rządu o kredyt na płace i żywność wojska podług nowej organizacyi.

Bruksella 12 marca. Wicehr. Laguerronnière przybył tutaj.

Haga 13 marca. Zaprzeczają ze strony świadomej, jakoby Holandya odmówiła zatwierdzenia umowy względem odstąpienia kolei z Leodyum do Eindhoven, towarzystwu francuskiemu kolei wschodniej.

Haga 13 marca. Izba deputowanych uchwaliła 41 głosami przeciw 31 zniesienie stępla od dzienników tak krajowych jak zagranicznych. Uwolnienie to wchodzi w życie od d. 1 lipca. Następnie zatwierdzono 56 głosami przeciw 15 odpowiednią kwotę podatkową.

Paryż 12 marca. Ajencya Havasa pisze: Nie odeszła stąd żadna nota do Belgii. Laguerronnière dziś wieczór wyjeżdża do Bruxelli. Nie jest prawdą, aby Benedetti (z Berlina) i Bourée (z Konstantynopola) otrzymali urlop. Doniesienie wczorajsze *Morning Post*, że Francya i Belgia powierzają rozstrzygnięcie wiszących kwestyj komisyi mieszanej, należy do zakresu możebnych kombinacyj, ale pod tym względem nic jeszcze nie rozstrzygnięto.

Paryż 12 marca wieczór. W ciele prawodawczem roboty u Trocadero (brama na wzgórzu naprzeciw placu Marsowego) wywołały bardzo żywe rozprawy, w których brali udział Pelletan, Clary, Guéroult, Rouher i komisarz rządowy L'Hopital.

Paryż 13 marca. *L'Etendard* zaprzecza doniesieniom, które podał wczoraj *Le Public*, co się tyczy mniemanego postanowienia rządu holenderskiego pod względem kolei żelaznych. *Le Temps* utrzymuje, że zawartą została umowa między rządem włoskim a domem Foulda i Towarzystwem kredytowem ziemskiem o sprzedaż dóbr kościelnych.

Paryż 13 marca. Ciało prawodawcze uchwaliło art. 1 ustawy, tyczącej się góry, na której stoi Trocadero; art. 2 o ogrodzie przy pałacu luxemburskim, zwróconym był komisyi za przychyleniem się rządu.

Florencya 12 marca w nocy. *Corresp. italienne* donosi, że komisya międzynarodowa mająca polecenie zbadać środki urządzenia bezpośredniej służby między Brindisi i Ostende, zbierze się we Florencyi 3go kwietnia. Wszystkie rządy, których to dotyczy, będą reprezentowane w tej komisyi (idzie tu o skierowanie poczty indyjskiej i wschodniej przez Włochy do Anglii. *Red.*)

Madryt 12 marca. Na posiedzeniu Kortezów Garrido w mowie bardzo burzliwej, która sprawiła poruszenie w Izbie, domaga się zawieszenia czynności przygotowawczych do poboru wojskowego. Prim broni konieczności wojsk stałych, poczem wniosek Garrida odrzucony został 112 głosami przeciw 69.

Madryt 13 marca. *Gaceta de Madrid* ogłasza rozporządzenie okólne ministra handlu Figuerola, które orzeka, iż postanowienia traktatu handlowego z Francyą z d. 18 czerwca 1865 r., mają być także rozciągnięte do Niemiec.

Madryt 13 marca. Na posiedzeniu kortezów Errag interpelował, czy w Maladze przyszło do starcia między karabinierami i sprzedawczami tytoniu. Figuerola odpowiada, że tak było. Niższe klasy ludu mniemały, że wzięcie pod rozbiór projektu Desestanea (zniesienie monopolu tytoniowego) znaczy jego przyjęcie. Garcia Lopez miał bardzo żarliwą mowę przeciw przywróceniu podatku konsumcyjnego przez *ajuntamiento* w Sewilli. Wybór Motrila uznany został za ważny 113 głosami przeciw 105.

Washington 12 marca. Andrzej Curtin mianowany jest posłem w Petersburgu. Izba reprezentantów przekazała wniosek Banka względem ewentualnego uznania niepodległości Kuby, komitetowi spraw zagranicznych i następnie odroczyła się do 6go kwietnia.

Washington 12 marca. Izba reprezentantów uchwaliła dziś bil finansowy z poprawką Schenka. (Johnson nie podpisał bilu z poprawką jenerała Schenka uchwalonego przez poprzedni kongres, przeto bil ten musi ponownie przejść przez nowy kongres. *Red.*)

Rada państwa (tj. izba deputowanych, bo izba wyższa odznacza się bezczynnością) przerwie obrady swoje na dwa tygodnie i to na święta Wielkanocne. Przerwa ta trwać będzie od 20go marca aż do 5go kwietnia, poczem Rada państwa ma aż do 8go maja załatwić ustawy o reformie podatków. Jak widać z rozkładu tego, nie masz w nim miejsca dla uchwał sejmu galicyjskiego; członkowie podkomisyi wydziału konstytucyjnego, któréj Izba poruczyła śpieszne załatwienie rezolucyi, zapewne jeszcze są zajęci „studyami“ nad żądaniami sejmu naszego, ministrowie zaś jeszcze nie zdołali dostatecznych zebrać „informacyj“. W tym samym przedmiocie wiernopoddańcza podkomisya zaprosiła ministrów na posiedzenie dla zasięgnięcia informacyj, jak się rząd zapatruje na sprawę galicyjską, lecz przybyli ministrowie sami zażądali „informacyj“, jakich to właściwie „informacyj“ potrzebuje podkomisya. Otóż to ciągłe poszukiwanie „informacyj“, mające zbyt wyraźną cechę tendencyjnej odwłoki, zaczyna już zakrawać na drwiny z sejmu galicyjskiego. W tem kółku wzajemnych „informacyj“ nie przestaną się obracać ministrowie i c. k. członkowie podkomisyi, dopóki obecna sesya Rady państwa nie zostanie zamkniętą. Z tego też powodu — jak dzienniki z lekka natrącają — miało przyjść na ostatniem posiedzeniu podkomisyi do żywej sprzeczki między p. Ziemiałkowskim a ministrem spraw wewnętrznych p. Giskrą; p. Ziemiałkowski wprost zarzucił p. ministrowi, iż cała postawa rządu wobec rezolucyi świadczy tylko, że gabinet obecny nie chcąc nic uczynić dla Polaków, dąży tylko do odwłoki sprawy naszej. P. Ziemiałkowski miał nadto ostrzedz p. Giskrę przed następstwami, jakie podobne postępowanie rządu w Galicyi wywołać może.

Na ostatniem swem posiedzeniu Izba deputowanych Rady państwa załatwiła ustawę o podwyższeniu pensyj dla urzędników sądowych. Na dzisiejszem posiedzeniu mają się toczyć obrady nad sprawozdaniem wydziału wojskowego, który — jak wiadomo — występuje z dwoma wnioskami, większości i mniejszości. Pierwsza domaga się przyjęcia ustawy o obronie krajowej i odrzucenia ustawy o pospolitem ruszeniu, uważając takowe za całkiem niepotrzebne; innego zdania jest mniejszość, do której i deputowani polscy należą, bo żąda organizacyi pospolitego ruszenia. Omijając już inne powody, jakie ze względów strategicznych przemawiają za utworzeniem pospolitego ruszenia, zwracamy uwagę, że i równorzędność z Węgrami skłania do przyjęcia ustawy o pospolitem ruszeniu. Z tej nieporadności parlamentu przedlitawskiego widać, że i inne bardzo ważne sprawy umieją w Wiedniu odwlekać.

N. Pani wróciła już w piątek do Pesztu; N. Pan opuścił w sobotę Zagrzeb i pojechał na St. Peter do Rieki (Fiume) w towarzystwie hr. Andrassego, hr. Festeticza, p. Sedekowicza, jenerała Gablenza i barona Raucha. Jak z dotychczasowych przemówień N. Pana wnioskować można, Cesarz zapewne i w Riece położy nacisk na „braterskie porozumienie“ z Węgrami.

Presse wiedeńska dowiaduje się o nocie rządu francuskiego do kilku zaprzyjaźnionych dworów, udzielonej posłom ich, w której rząd francuski stara się sprowadzić sprawę belgijską do należytej miary, przedstawiając, że nie nosi ona w sobie żadnych zarodów mogących rodzić obawę jakichkolwiek groźniejszych zawikłań.

Ks. Gramont miał wczoraj wyjechać za urlopem do Paryża, skąd wrócić ma w końcu tego miesiąca. *N. fr. Presse* dowiaduje się, że poseł ten podawał się o dwutygodniowy urlop, co byłoby dowodem, że nie został przez rząd swój powołanym do Paryża. Podróż jego odnosi się do prywatnych stosunków. Bar. Werther przybył już do Berlina.

Pobyt kilkodniowy szambelana papieskiego Wolańskiego i posłuchanie, jakie tenże miał u króla oraz u kanclerza hr. Bismarka, dało znowu powód do przypomnienia sprawy nuncyatury papieskiej w Berlinie. W miarę, jak między Wiedniem a Rzymem stosunki się oziębiają, rząd pruski, który ma pod sobą około 8 milionów katolików, pilnie utrzymuje związki ze Stolicą Apostolską, i pragnąc pozyskać sobie ich przychylność w Niemczech, szuka środków wzmocnienia tych związków. Dlatego pobytowi rzeczonego urzędnika dworu papieskiego przypisać można pewną misyę. Wszakże głoszono już, że Arcybiskup Ledochowski przeznaczony jest na nuncyusza.

Parlament północno-niemiecki zajmował się w sobotę traktatami pocztowemi z Włochami, Szwecyą, Holandyą i Rumunią, a następnie przystąpił do rozpraw nad zmianami ustawy wyborczej. Odzywały się przy tem głosy za wprowadzeniem powszechnego głosowania, za podziałem okręgów wyborczych bez względu na granice państw Związku północnego. Hr. Bismark oświadczył jednak, iż niniejszy projekt służy tylko do zaprowadzenia jednostajnego postępowania przy wyborach we wszystkich krajach związkowych, a nie do zmian zasadniczych, bo na te musiałaby się wprzódy zgodzić Rada związkowa, ta jednak nie chce wchodzić w tę rzecz. Przy końcu posiedzenia, z którego nie mamy jeszcze pod ręką sprawozdania dokładnego, hr. Bismark wyparł się, jakoby użył kiedy wyrażenia „Siła przed prawem“. Po trzech blisko latach, jeśli nas pamięć nie myli, słowo to było powiedziane w sejmie pruskim, a dotychczas nie znalazł jeszcze minister potrzeby czy sposobności wyprzeć się go. Zapewne pruskie dzienniki opozycyjne pośpieszą z przytoczeniem daty i okoliczności, kiedy słowo to było użyte, a uważano je słusznie w całej Europie jako myśl przewodnią polityki pruskiej.

Liberalna część Izby niższej w Londynie wniosła prez członka swego Stapletona, aby znieść przepis konstytucyi dozwalający irlandzkim i szkockim członkom Izby wyższej uzupełniać się przez przybranie. Tym bowiem sposobem dawni torysi tych krajów tamują przystęp do Izby żywiołom liberalnym; należy więc albo znieść to prawo albo je rozciągnąć do całej Izby. Nowa ustawa wyborcza ułatwiła wstęp do Izby niższej żywiołom liberalnym; podobna reforma powinna być i do Izby wyższéj zastosowaną. Stepleton cofnął jednak swój wniosek po oświadczeniu Gladstona, iż należy inicyatywę reformy Izby wyższéj zostawić tejże Izbie. Zapewne więc usłyszymy niezadługo odpowiedni temu wniosek.

Za przykładem Danii idzie Szwecya, pozbywając się kolonij zamorskich, będących raczéj ciężarem niż korzyścią dla państw niższego rzędu. Na poprzednim sejmie szwedzkim uchwalono rezolucyę względem sprzedaży wyspy S. Bartłomieja w Indyach zachodnich. Rząd oświadczył na posiedzeniu Izby d. 8 b. m., że kroki przygotowawcze w tym względzie już się rozpoczęły.

W Tryeście otrzymano wiadomości z Konstantynopola z d. 6 b. m. Mówią one, że Porta rozesłała do swoich reprezentantów za granicą okólnik, w którym wyraża nadzieję, iż przywrócenie pokoju z Grecyą przyczyni się do utrwalenia powszechnego pokoju europejskiego. Porta przez oszczędność zwinęła kilka konsulatów tureckich, między innemi w Medyolanie.

Nowy kongres amerykański uchwalił podobnie jak poprzedni w lutym zamknięty, rezolucyą względem uznania niepodległości Kuby. Rezolucya ta odesłaną została do komisyi. Gdy jednak telegram doniósł o stłumieniu powstania na tej wyspie, przeto jen. Grant nie będzie pewnie śpieszył się z zadośćuczynieniem życzeniu przez kongres objawionemu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Fiume 14 marca. Cesarz Jmć przybył tu wczoraj i przyjmowany był przez ludność z zapałem i okrzykami „Eljen!“

Paryż 14 marca wieczór. *Le Public* pisze: Laguerronnière wziął z sobą depeszę przedstawiającą zapatrywanie się rządu na sprawę kolei żelaznych i przenoszącą kwestyę ekonomiczną na pole dyplomatyczne.

Madryt 14 marca. Dziś odbyła się manifestacya na rzecz zniesienia poboru wojskowego. Obecnych było 3000 osób. Dały się słyszeć okrzyki: „Niech żyje rzeczpospolita federacyjna!“

Lizbona 14 marca. Książę Montpensier oświadczył, iż wtedy tylko przyjąłby tron hiszpański, jeśliby został wybrany znakomitą większością głosów.

Kursa. Wiedeń 15 marca, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 62·80 —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 70·30. — Losy z roku 1860 — ·102.70 Akcye banku 723. — Akcye kred. 298·10. — Londyn 124·—. — Srebro 121·50 Dukat 5·83.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 15 marca.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	84¼	83
Banknoty pol. 100złr.	415	406
Ruble ros. za 100 rsr.	165	163
Talary prs. za 100 tal.	183½	181¾
Bankn. pr. za 150 złr.	83⅛	82⅛
Srebro nowe austr.	122½	121½
Dukat ważny	5 88	5 78
Napoleon d'or	9 95	9 82
Półimperyały rosyjs.	9 90	9 75
Listy galic. nowe z k.	78¾	77½
„ „ stare „	82¾	81¼
Oblig. indem. „	73½	72½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	222½	281¼
„ L. Cz. z całą wpł.	186½	183½
Listy. aus. zak. kr. z.	90 50	90 —
„ banku hipotecz	90 75	90 25
Wiedeń 13 marca		
5% Metaliki na w. a.	60 —	59 60
„ Pożyczka narod.	63 10	63 —
„ Metaliki na m. k.	56 70	56 20
„ Obl. ind. niż. Aust.	92 50	91 50
„ „ czeskie.	93 —	92 —
„ „ węgiersk.	79 —	78 50
„ „ obor. i b.	79 50	78 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	71 50	70 75
„ „ bukow.	71 50	70 90
„ „ siedmg.	74 —	73 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 70	100 50
4% Galicyjskie	[illegible] 50	77 —
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	107 25	107 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	209 50	208 50
„ „ „ 1854	94 —	93 50
„ „ „ 1860	101 10	101 —
„ „ „ 1864	124 90	124 70
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	170 —	169 50
„ żegl. par. na D.	97 50	96 50
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 50	42 50
„ „ Palfy.	37 —	36 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ Rudolfa	16 50	[illegible]5 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	725	723
Zakładu kredytow.	294 80	294 60
Żeglugi par. na Dunaju	602 —	600
Kolei półn. Ferdynan.	2285	2275
„ rządowej fr.-a.	323 —	322 —
„ zachodniej c. El.	180 50	180 —
„ Pardubickiej	161 50	161 —
„ południowej	230 80	230 60
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 —	158 50
„ Galicyjskiej	220 50	220 —
„ Czerniow.	184 50	184 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k.m.	103 50	102 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 —	89 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	133 —	132 —
„ „ „ Emis 1867 „	131 —	130 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 75
„ Bony 6% 1875-1876.	236 —	235 —
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	93 75	93 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „ „	107 75	107 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	— —	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
Kol. połud-pół-niem: 5% — za 100 fl.	81 50	81 —
— w srebrze „	95 25	94 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	99 50	99 —
Kol. Gal. K.L. Emis. II	93 90	93 60
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 75	80 25
„ „ „ Emisya 1867.	87 75	87 25
Kol. 1. Sied. fl. 300 a. w.	89 50	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	90 75	90 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	94 50	94 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m.k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	92 50	91 50
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85	5 83
Złoto *al marco*	5 82	5 81
Napoleondory	9 93⁵	9 92⁵
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 5	10 —
Suweryny angielskie	12 45	12 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 75
Srebro, kupony	122 —	121 75
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 12 marca		
Dukat holenderski	5 79	5 73
„ cesarski	5 84	5 78
Półimperyał rosyjski	10 20	10 5
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ „ pap.	1 65½	1 64
Talar pruski	1 83½	1 82½
Listy gal. b. kup. w. a.	77 75	77 30
„ „ m. k.	81 65	81 15
Listy zast. banku hip.	91 —	90 50
Obligi indem. b. kup.	71 35	70 85
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	220 75	219 50
„ „ lwow.-czer.	185 50	184 50
Akcye banku hip. gal.	87 —	85 50
Warsz. 13 marca		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 44	88 11
„ „ 2 ser. „	83 45	83 11
kupon „	— —	88[illegible]
Listy likwidac. „	70 37	70 4
kupon „	— —	1 13½
Pożyczka r. 1865 „	162 —	160 —
„ r. 1866 „	161 50	159 50
Kolej warsz. wied. „	66 50	— —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. terresp.	— —	98 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

Z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

Z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

Z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 3.5 po południu,

Ze *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu.

Ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;

Z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

Z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

Do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór — ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

Do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

Do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 6.36 wieczór.

Do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

(Nadesłane). (14-5-8)T

Fosforan żelaza pana Leras, doktora umiejętności, w stanie cieczy jest lekarstwem bardzo pożądanem w leczeniu bladaczki, boleści żołądka, trudnego trawienia i braku krwi. Doktor Beroutz, lekarz szpitala de la Pitié w Paryżu, zaświadcza jego zalety w wyrazach następujących: „Miałem sposobność przekonać się podczas leczenia pewnej słabej, dotkniętej ciężką chorobą, — przeciw której ani żelazo odkwaszone przez wodoród, ani mleczan żelaza, ani pigułki Valleta, ani wody Spa i Passy dobrego skutku sprawić nie zdołały — że Fosforan żelaza pana Leras żołądek jej i zniósł był w stanie, i skutek jak najpożądańszy okazał.“

Ogłoszenie licytacyi.

L. 133

Na mocy rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 3 b. m., do L. 2592, Dyrekcya Szpitali podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniu 22 Marca r. b. o godzinie 10 przed południem, w Kancelaryi Szpitali Sw. Łazarza, przeprowadzoną zostanie publiczna ustna licytacya sprzedaży drugiego wrębu lasu w Rączny, w przestrzeni morgów 17, sążni kwadr. 1.085, a to od ceny 1.539 złr. 70 c. w. a.

Chęć kupna mający złożyć winien wadyum w kwocie 154 złr. w. a.

Do rozpoczęcia ustnej licytacyi, można składać oferty opieczętowane z dołączeniem wadyum.

Warunki licytacyjne znajdują się w Zarządzie Szpitala rzeczonego do przejrzenia. (515-3)

Z Dyrekcyi Szpitali S. Łazarza i S. Ducha.

Kraków dnia 8 Marca 1869.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 108

Na dniu 31 Marca 1869 r. odbędzie się w biórze wydziału Rady powiatowej Wielickiej publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert *in minus*, na dostawę 245 prym szutru i uskutecznienie niektórych robót konserwacyjnych na drodze powiatowej Wielicko-Gdowskiej. Warunki licytacyjne, kosztorysy i cenniki oddających się w przedsiebiorstwo robót, mogą być każdodziennie w godzinach urzędowych w biórze Wydziału przejrzane. Oferty tylko do godziny 12 w południe, na dniu 31 Marca b. r. przyjmowane będą, później wniesione, nie zostaną uwzględnione.

Z Wydziału Rady powiatowej Wielickiej.

Wieliczka dnia 6go Marca 1869 r. (505-3)

Das in Oesterreich älteste im besten Renommé stehende k. k. Annoncen-Bureau des A. Oppelik, Wien, Wollzeile 22, (1858 gegründet) empfiehlt sich zur Uebernahme von Annoncen und Inseraten in alle Journale der Welt. [illegible]

Szparagowe sadzonki

Erfurtskie olbrzymie;

100 szt. 3 letnich, bardzo silnych złr. 1·50
100 „ 2 „ „ „ 1 —

dostać można w Ogrodzie **E. Meyera** w Krakowie folwark „Bajwor“ na Kazimierzu.

Przy odsyłaniu, zapakowanie najtańsze. (532)

Tylko 3½ złr. w. a.

kosztuje u podpisanego 1 oryginalny Los (nie Promesa) — 1 złr. 75 cent. połowa oryginalnego losu, na nowe przez państwo poręczone wielkie Hamburskie losowanie rządowe, na którem tylko wygrane wyciągnięte być mogą w ogólnej kwocie

3 Milionów 205.000 Marków,

a mianowicie Marków:

250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.000, 1 na 11.000, 3 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 5 po 5.000, 1 na 4.000, 14 po 3.000, 105 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po 300, 224 po 200, 10.600 po 110 i t. d.

Również są do nabycia ⅛-losy po złr. 1·75.

Ciągnienie rozpoczyna się **14go Kwietnia r. b.**

Urzędowe wykazy ciągnień i wygrane w srebrze, przesyłają się szybko po ciągnieniu. (520-1-6)

Łaskawe bezpośrednie polecenia opatrzone gotówką, wypełniają się szybko i tajemniczo, nawet w najodleglejsze okolice.

Nathan Horwitz,
Bankier w Hamburgu.

Z zaręczeniem prawdziwości.

Przyjęty przez cesarskie, królewskie i książęce dwory! Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale.



Dr L. BÉRINGUIERA **SPIRYTUS KORONNY.** (Quintessence d'Eau de Cologne). Oryg. flaszeczka złr. 1·25 i po 75 cent.

Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta Mydło ziołowe, do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skóry, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, — w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr. —

Dra Béringuiera Roślinny środek do farbowania włosów, (kompletny w puzderku z szczoteczkami i miseczkami 5 złr. w. a.) Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieszkodliwy, aby utrwalony trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes Roślinna Pomada woskowa, nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. — W oryginaln. paczkach po 50 c.

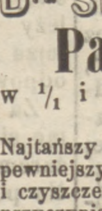
Dra Béringuiera Roślinny środek do farbowania włosów, w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych składników do utrzymania, wzmocnienia i upiększenia zarostu głowy i brody, jako też do uskuteczniania się od tak przykrych łupieży i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard Pasta do zębów, w ¼ i ½ paczkach; po 70 i 35 cent

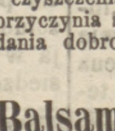
Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnej świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne Mydło oliwne, jako środek do codziennego używania łagodnie działający, może być polecony jak najczulniej nawet Damom i Dzieciom płci najdelikatniejszej. — Paczka oryginalna 35 centów. —

Kr. Fizyka obwod. Dra Kocha Cukierki ziołowe są dla swych oblitych części składowych z najskuteczniejszych i najodpowiedniejszych ziół i roślinnych uznane, jako wypróbowany środek domowy na katarałną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegmienie itp. Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 cent. w. a.



Dra Hartunga Olejek z kory Chiny, z wywaru najlepszej kory Chiny służy do zachowania i upiększenia włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 c.)



Dra Hartunga POMADA ZIOŁOWA, na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 cent.)

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone samemi chwalebnemi świadectwami, sprzedaje **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy: w KRAKOWIE jedynie: **p. W. Redyk apt. i p. Józef Jahn** następnie:

w Białej p. Leopold Schwarzer, — w Bełzie p. A. W. Grot, — w Berezowem p. A. Niemczewski i Sp. — w Brodach p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński ap. — [illegible] — w Bochni p. Ryszard Stocker, w Samborze p. [illegible] — w Tarnowie [illegible] (66-9-9)T

PROMESSY Losów Kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 1 Kwietnia 1869 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN w KRAKOWIE. (502-3-8)

Zakład Malarstwa dekoracyjnego, pozłacania i bronzowania FRANCISZKA MATZKE w Krakowie.

ZAKŁAD MALARSTWA DEKORACYJNEGO

w KRAKOWIE przy ulicy Mikołajskiej pod L. 440,

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż podejmuje się **malowania wnętrzów kościelnych**, odpowiednio przepisom sztuki. — **Maluje** również **salony**, na żądanie upiększa takowe **rzeźbą plastyczne** odciskaną, zdobną pozłacaniem lub kolorami, stosownie do najnowszych i stylu salonu. — Przyjmuje zarazem zamówienia na malowanie wszelkich **szyldów**. — Wszelkie **lakiernicze roboty kościelne i salonowe** z naśladowaniem **słoju drewna lub żył marmurowych** wykonywa w sposób nadzwyczaj do natury zbliżony. — Również roboty **pozłacania i bronzowania kościelne i salonowe**, na drzewie lub na murze, jak najczyściej z Pracowni podpisanego wychodzą.

Kształcenie się w tutejszej Szkole Sztuk pięknych i kilkoletni pobyt za granicą po miastach słynnych sztuką, uzdolniły podpisanego w tym rodzaju malarstwa.

(438-2-3) **Franciszek Matzke,** Malarz dekoracyjny.

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowany prawdziwy bezwonny smaczny olej z tranu wątrob.



(Leberthran-Oel).

Ten jedyny c. k. wyłącznym przywilejem, więcej niż od trzynastu lat istniejący, zastrzeżony Olej z tranu wątrobiego, którego naturalny skład i lekarska siła lecznicza, szczególniej w zajęciach piersi i płuc, niemniej przeciw szkrofułom, jak i wyrzutom skórnym, przez ciągłe próby, tak w ogólnym Szpitalu, jako też w innych publicznych i prywatnych Zakładach leczniczych w Wiedniu, niemniej przez dokładny rozbiór dokonany przez profesorów, chemików patologicznych i sądowo-krajowych, bezprzeczenie dowiedzioną została a który na przytoczone choroby od dawna już jako najwyborniejszy środek uznany został, odznacza się pomiędzy wszystkiemi w handlu znachodzącemi się tranami wątrobowemi, nietylko przez swą czystość i swój przyjemny smak, ale szczególnie, że wolnym jest od wszelkich smrodliwych, wstręt wzbudzających składników, a tem samem łatwym jest do zażywania przez delikatnych pacyentów i dzieci.

Świadectwa o dobroci i skuteczności tego prawdziwego Oleju tranowego z wątroby miętusowej wystawione przez profesorów i lekarzy, leżą w moim kontorze do przejrzenia i są częściowo umieszczone w prospekcie dodawanym do każdej flaszki. Jedna butelka (trójkątna z białego szkła, z odlanym napisem, białą cyną kabzłą opatrzona) kosztuje 1 złr. w. a.

Wilhelm Maager, w Wiedniu I, Bäckerstrasse Nr. 12.
(263-7) (dawniej **Korbuly et C.**

W Galicyi i Bokowinie i utrzymują Składy firmy c. k. uprzywilejowanego prawdziwego bezwonnego i smacznego Oleju z tranu wątroby miętusowej, następujące: w KRAKOWIE: apt. **Fl. Sawiczewskiego** i Handel p. **J. N. Waltera** — we Lwowie apteka p. *Z. Ruckera* — w Tarnowie *Sara Wolff* — w Buczaczu *Stef. Kerol* — w Czerniowcach *J. Weiss* i *Wilh. Alth* — w Kołomyi *M. Bolchower, Sam. Herrmann, Dawid Kramer.* — w Kossowie *Kamil Mordko* — w Monasterzyskach *J. Lipschütz* — w Nowym Sączu *S. Lichtmann* — w Oświęcimiu *L. Grzesicki.* — w Suczawie *Bracia Józefowicze* — w Zaleszczykach *Józef Kodrębski.*

!Za połowę ceny!

Nieodwołalna wyprzedaż.

Wielkie zniżenie ceny największej w Państwie Austryackiem istniejącej c. k. wyłącznie uprzywilejowanej **Fabryki Płótna i gotowej bielizny** w Wiedniu, Tuchlauben Nr. 11, im Gunkl-Hause.

Oddawna nie zrobiła żadna wyprzedaż takiego znaczenia jak wielka częściowa wyprzedaż **c. k. wyłącz. uprzyw. Fabryki na Tuchlauben Nr 11.** [illegible]

[illegible]

Nakrycie na 6 osób, Obrus z odpowiedniemi serwetami złr. 5, 7½, *adamaszkowe* złr. 9 do 11. Na 12 osób z 12 serwetami złr. 10 do 13. z *adamaszku atłas.* złr. 20 do 28. *Serwetki na 6 osób* płóc. złr. 1·80 do 2½. *Serwety* lub *ręczniki* złr 1½ - 3½ pół tuzina

Przy odbiorze towarów za 50 złr. dodaje się bezpłatnie nakrycie stołowe na 12 osób. Przy zamówieniach koszul męzkich dodać należy miarę szerokości szyi.

Adres: *Central-Depôt der k. k. auschl. priv. Leinen-Wäsche-Fabrik Tuchlauben Nr. 11.*

Kufy na Okowitę,

od 150 do 1.500 garncy objętości, wyrabia z najlepszego drzewa żelazem okute (529-2-3)

Ed. Mazal,

Bednarz w Krakowie,

ulica Długa pod L. 19.

Tamże w nowo wystawionej realności, przy ulicy Karmelickiej pod L. 143, jest do wynajęcia **pierwsze Piętro**, składające się z 5 Pokoi i Kuchni wraz z Stajnią i Piwnicą — niemniej jest do sprzedania **Realność** z pięknym obszernym Ogrodem, w całości lub częściowo.

Trawy miodowej

(holeus lanatus), świeżej i pewnej dostać można u p. **Alberta Hantschla**, właściciela hotelu w Bochni po cenie 4 złr 50 c. w. a. za korzec wraz z workiem, i wolną odsyłką do kolei. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk; bo rośnie wysoko, i znosi wilgoć i posuchę; jakoteż do podsiewania koniczów osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. W razie życzenia można pobrać należytość na kolei. Przy wzięciu 10 korcy dodaje się jednasty gratis. (410--5)

Rządca dóbr,

kawaler, lat 30, administrujący obecnie znaczne dobra, **poszukuje posady** od Sw. Jana r. b. (531-1-3)

Bliższa wiadomość u p. Janickiego przy ulicy Sławkowskiej pod L. 265.

Specyały!

Najwyborniejsze **Cygara** z pierwszych fabryk **Hawańskich.**

jako to: **Partagas, H. Upmann, Cabanas, Flor de Cuba** it. p. Niemniej **doskonałe Cygara** z amerykańskich i zachodnio-indyjskich liści. 100 sztuk od od 2 złr. 50 cent. i wyżej.

Prawdziwe tureckie, syryjskie i amerykańskie TYTONIE krajane i w liściach.

Wyborne Papierosy, Tytonie do Papierosów itp.

Prawdziwość i oryginalność pochodzenia poręczona. Cenniki bezpłatnie. Zamówienia za pobraniem. (327--6)

Skład: „*K k. Commissions-Lager von Tabak- und Cigarren-Specialitaeten.* **Wien, Graben 25.**“

W c. k. Wyrobni Trzewików wojskowych, **znajdą Szewcy stałe zatrudnienie.** (521--3)

Kazimierz, ulica Wałowa pod L. 328.

EXTRAIT DE YLANG-YLANG i BOUQUET DE MANILLE na chustkę do nosa.

Rigaud et Comp. w Paryżu, 45, rue Richelieu.

Te obydwa pachnidła, które do Europy wprowadzamy, gdzie sobie szybko względy zjednały, wyrabiane są z essencyi rośliny *Unona odoratissima*, którą każemy destyllować na wyspach Filipińskich. Zapach ich jest nieznanej dotąd delikatności i o wiele przewyższa Ekstrakt Jockey-Club, Violette it. p. Kto chce je mieć czyste i z pierwszej ręki, niech nabywa wyroby naszego domu. (44-8)

Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej monarchii do sprzedaży hurtownej u p. **Ig. Krebsa,** Wollzeile Nr. 1—3.

Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B. Hahna — we Lwowie u p. R. Schwarza A. Steifa Synów i Berlinera — w Tarnopolu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p. Franzosa.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Środek ten zawiera jod w ścisłem połączeniu z sokiem roślin anti-szkorbutycznych, jakimi są: chrzan, rzeżucha i t. p., których skuteczność jest powszechnie znaną, a w których to jod znajduje się w stanie naturalnym. Z tego to właśnie względu zastępuje on tran rybi, którego smak jest nieznośny i trudny do trawienia. Nieoceniony jest w leczeniu dzieci cierpiących *na lymfatyzm, krzywienie się kości pacierzowej, przeciw nabrzmieniu gruczołów szyi, strupów na głowie i obliczu.* Toniczny i czyszczący zarazem wzbudza *apetyt, ułatwia trawienie, powraca tkankom ciała ich jędrność naturalną*; przepisuje się często przez lekarzy *w początkach suchót.*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera*; w Pradze w Składzie materaptecz. p. *Vszeteczki*; w Wiedniu u pp *Raabe* i *Röder*. (11·13-25)T

Drożdże prasowane

z fabryki pp. Mautnerów w Wiedniu, które są aż nadto znane jako najlepsze w całem Państwie Austryackiem, nadchodzą codziennie świeże do Krakowa, jedynie do Handlu **Jana Nagla**, przy ulicy Szewskiej. — W tymże Handlu także dostać można wyborowych

Ogórków marynowanych (530-1-3)

Handel korzeni i Win JANA FEJKA

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej Ner 330, sprzedaje ze znanej produkcyi w **Węgrzynowicach**

NASIONA:

Buraków pastewnych żółtych w połowie po nad ziemią rosnących (tak zwanych buraków wrocławskich Polla) korzec zwyczajny po 24 złr. w. a. i w tym stosunku na ćwierci; w mniejszych ilościach funt w. w. po 50 kr.

Nasiona kapusty głowiastej najcelniejszych gatunków: **Centnarowej, Brunszwickiej** z niebieskiemi żyłkami i **Cesarskiej** z wysokiemi głowami łut w. w. po 25 cent. — i rozmaite inne Nasiona w najlepszych gatunkach. (351-5-7)

Zamówienia zamiejscowe z dokładnym adresem załatwiają się natychmiast.

Zawiadamia się niniejszem Szanownych Amatorów Ogrodnictwa, iż **do HANDLU NASION rolniczo-ogrodowych Edmunda Stolza,** w KRAKOWIE przy Placu N. Maryi Panny, nadszedł **wielki transport Nasion kwiatowych, warzywnych i Roślin pastewnych,** za których jakość i świeżość podpisany zaręcza. (705-1-)

Edmund Stolz.



W miejsce sprzedanego „Golden Capa,“

sprowadzono z Koropca znanego już dobrze w kraju Ogiera

„Polish Touchstona,“

maści gniadej, miary 16¼, którego z Anglii jako źrebię przy matce sprowadził Wny Antoni Mysłowski, pochodzącego od sławnego ogiera w Anglii „Touchstone“ i „White Rose,“ od „Bay Middleton“ i „Rose Bianca,“ (A. G. B. Vol. IV. Pag. 251). Stanowić będzie w **Śmierdzący** za opłatą **32 złr.** w. a. (459--3)



(34-54-100)

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej. Wm. **Knaust** w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten. Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie pocztą.



Skład fabryczny towarów piankowych i bursztynowych

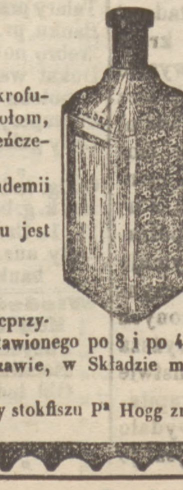
Karola Kobera w Wiedniu,

Stad, Kärntnerstrasse Nr. 34,

utrzymuje wielki zapas wszelkich gatunków **Fajek piankowych** z okuciami pakfonowemi od 1 do 8 złr., a z okuciami srebrnemi od 5 do 20 złr. — prawdziwe piankowe Cygarniczki od cnt. 20 do złr. 150, takież z rzeźbami i futerałem, z kością słoniową i bursztynem od 2 do 15 złr. — patentowane Fajki do nakładania z tyłu po 4 złr. wal. aust. — prawdziwe tureckie Cybuchy wiśniowe od 1 do 25 złr. — również wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich. — Polecenia zamiejscowe uskuteczniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. — Rysunki i Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. (46-11-)T

W aptece Pa Hogg na ulicy Castiglione No 2 w Paryżu (Zaszczytna wzmianka).

TRAN ze świeżej wątroby stokfiszu **Pa HOGG**



przeciw: słabościom płucowym, reumatyzmom, skrofułom i lymfatycznym słabościom, liszaiom, gruczołom, konsumpcyi i wątłemu organizmowi u dzieci, wycieńczeniu i ogólnemu osłabieniu u kobiet, etc.

Wyciągi z Raportu czytanego w paryzkiej akademii medycznej dnia 23. Grudnia 1854.

1o Naturalny tran ze świeżej wątroby stokfiszu jest prawie bezbarwny.

2o Smak jego łagodny, pozbawiony cierpkości.

3o Zapach ma podobny do swieżej ryby.

4o Tran zwyczajnie sprzedawany jest brunatny nieprzyjemnej woni, smak ma cierpki i kwaśny dla tego że źle jest przygotowany albo też że wyrabiają go ze starej cuchnącej wątroby stokfiszu.

(DUCHAMPS d'Avallon.)

Wyciąg z raportu Pa Lesueur Naczelnika robot chemicznych przy fakultecie medycznym w Paryżu.

Tran bezbarwny Pa Hogg zawiera w sobie prawie dwa razy więcej skutecznych pierwiastków jak zwyczajnie sprzedawane w handlu trany ciemno-brunatne jak również pozbawiony jest nieprzyjemnego smaku i woni.

Sprzedaje się on nie inaczej jak we trzechściennych flakonach i półflakonach formatu obocznie przedstawionego po 8 i po 4 franki.

W Paryżu u Pa Hogg; w Królestwie, w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych Pa Gallego.

W Krakowie w aptece Pa Bruno Miczyńskiego.

Rozprawa o tranie z wątroby stokfiszu Pa Hogg znajduje się u autora, cena trzy franki.